PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Czwartek, 6 sierpnia 1953 r. Rok II Nr 187 (291)

Kierownicy partii i rządu radzieckiego zwiedzili wystawę przemysłu i rolnictwa Chińskiej Republiki Ludowej

MOSKWA. Dnia 4 sierpnia kierownicy partii i rządu radzieckiego — G. M. Malenkow, W. M. Mołotow, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, N. A. Bułganin, Ł. M. Kaganowicz, A. I. Mikojan, M. Z. Saburow i M. G. Pierwuchin zwiedzili mieszczącą się w Centralnym Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego w Moskwie wystawę przemysłu i rolnictwa Chińskiej Republiki Ludowej.

V Sesja Rady Najwyższej ZSRR rozpoczęła obrady

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Dnia 5 bm. w wielkim pałacu kremlowskim w Moskwie rozpoczęła się 5 sesja Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. O godzinie 14 odbyło się posiedzenie Rady Związku. Na sali posiedzeń zebrali się deputowani i goście. Przepełnione są loże korpusu dyplomatycznego i loże prasowe. Obecni powitali serdecznie ukazanie się w lożach rządowych G. M. Malenkowa, W. M. Mołotowa, N. S. Chruszczowa, K. J. Woroszyłowa, Ł. M. Kaganowicza, M. Z. Saburowa, M. G. Pierwuchina.

Przewodniczący Rady Związku, deputowany Michał Jasnow udzielił głosu przewodniczącemu Komisji Mandatowej Rady Związku, deputowanemu Aleksandrowi Puzanowowi dla złożenia sprawozdania o wynikach wyborów deputowanych do Rady Związku w 16 okręgach wyborczych.

Rada Związku zatwierdziła sprawozdanie Komisji Mandatowej i uznała pełnomocnictwa nowowybranych deputowanych za prawomocne.

Następnie Rada Związku uchwaliła jednomyślnie następujący porządek obrad sesji:

1. Zatwierdzenie budżetu państwowego ZSRR na rok 1953 i sprawozdania z wykonania budżetu w latach 1951 i 1952.
2. Zatwierdzenie dekretów Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Postanowiono wysłuchać sprawozdania o budżecie państwowym ZSRR na łącznym posiedzeniu obu izb Rady Narodowości i Rady Związku. Każda z izb wysłucha natomiast z osobna koreferatów komisji budżetowych i przeprowadzi dyskusje nad budżetem. Końcowe posiedzenie sesji będzie wspólne. Postanowiono zakończyć na nim dyskusję nad budżetem państwowym, zatwierdzić budżet, uchwalić ustawę budżetową i ustawę o podatku rolnym oraz zatwierdzić dekrety uchwalone przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Delegacja polska na sesję ONZ

WARSZAWA. W związku z postanowieniem wznowienia obrad sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych dla omówienia zagadnienia koreańskiego, rząd wyznaczył delegację PRL na trzecią część VII sesji w następującym składzie:

Przewodniczący delegacji — Marian Naszkowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Delegaci — Józef Winiewicz, ambasador PRL w Waszyngtonie i minister pełnomocny Henryk Birecki, stały delegat PRL przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zastępca delegata—Bogdan Lewandowski, naczelnik wydziału w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Noty rządu ZSRR do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie zwołania Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Dnia 15 lipca ambasady ZSRR w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu otrzymały noty rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego.

Noty trzech mocarstw zachodnich wspominają na wstępie, że „rozwój sytuacji międzynarodowej oraz niedawne wydarzenia we wschodnich Niemczech i Berlinie wzmogły powszechne pragnienie umocnienia pokoju". Rządy mocarstw zachodnich uznają, że „trwały pokój może być zapewniony ostatecznie dopiero wówczas, kiedy rozwiązane zostaną niektóre zasadnicze problemy, jak kontrolowane rozbrojenie". W chwili obecnej pragną one „rozwiązać te problemy, które mogą być uregulowane w bliskiej przyszłości. Zawarcie traktatów z Niemcami i Austrią „stanowi istotny element dla uregulowania spraw europejskich". Niemiecki traktat pokojowy — stwierdzają dalej rządy mocarstw zachodnich w swych notach — „może być opracowany tylko z udziałem wolnego i reprezentatywnego" rządu ogólnoniemieckiego.

Następnie rządy mocarstw zachodnich powołują się na swe noty z września 1952 r. W notach tych — oświadczają rządy mocarstw zachodnich — wysunęły one „konstruktywne propozycje, które znalazły pełne odbicie w rezolucji Bundestagu niemieckiego z 10 czerwca 1953 r.".

Z kolei noty trzech mocarstw zachodnich z dnia 15 lipca br. komunikują, że po odbyciu konsultacji z rządem Adenauera, z władzami zachodnio-berlińskimi postanowiły zaproponować rządowi radzieckiemu zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii, USA i ZSRR.

„Konferencja taka — czytamy we wspomnianych notach — której czas trwania byłby ograniczony, mogłaby rozpocząć się np. w końcu września w miejscu, które należy wzajemnie uzgodnić". Porządek dzienny tej konferencji — w myśl noty mocarstw zachodnich — przedstawiałby się następująco:

1. „Organizacja wolnych wyborów w republice federalnej, we wschodniej strefie Niemiec i w Berlinie".
2. „Warunki utworzenia wolnego rządu ogólnoniemieckiego, posiadającego swobodę działania w sprawach wewnętrznych i zagranicznych".

„Oto istotne kroki — stwierdzają trzy mocarstwa zachodnie — które powinny poprzedzić rozpoczęcie konferencji z rządem radzieckim w spra-

(Dokończenie na 2 str.)

IV Światowy Festiwal Młodzieży

Więzy przyjaźni młodzieży wszystkich krajów zacieśniają i wzmacniają jedność w walce o pokój

BUKARESZT. Program IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń jest z każdym dniem bogatszy. Odbywają się dziesiątki spotkań młodzieży. Zespoły artystyczne: chóralne, taneczne, orkiestrowe oraz soliści występują w teatrach i na estradach stolicy Rumuńskiej Republiki Ludowej. Wyświetla się wiele filmów. Organizowane są liczne wycieczki. Całe miasto żyje młodością, śpiewem, rozgwarem wielojęzycznych rozmów. Więzy Przyjaźni między młodzieżą wszystkich krajów zacieśniają i wzmacniają jedność w walce o pokój.

UROCZYSTY KONCERT ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH MŁODZIEŻY RADZIECKIEJ

Wieczorem 3 bm. odbył się w nowym gmachu opery państwowej uroczysty koncert zespołów artystycznych delegacji młodzieży radzieckiej. Młodzi artyści radzieccy odnieśli olbrzymi sukces.

INAUGURACJA KONKURSU FESTIWALOWEGO ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH I SOLISTÓW

Dnia 3 bm. w jednej z największych sal Bukaresztu uroczyście zainaugurowano konkurs zespołów pieśni, tańca i solistów zorganizowany z okazji IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

W czasie uroczystej inauguracji konkursu wystąpiły orkiestra i chór Państwowej Filharmonii Rumuńskiej oraz chór Radia Rumuńskiego pod batutą zasłużonego artysty Rumuńskiej Republiki Ludowej, laureata Nagrody Państwowej G. Georgescu.

NA FESTIWAL PRZYBYŁY MONIKA FELTON I RAYMONDE DIEN

Na zaproszenie międzynarodowego Komitetu Festiwalu przybyła do Bukaresztu Laureatka Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami", członkini Światowej Rady Pokoju, Monika Felton.

Na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów przyjechała też ostatnio bohaterska bojowniczka o pokój Raymonde Dien.

DNIA 4 SIERPNIA W BUKARESZCIE

Bogaty i piękny był program drugiego dnia Festiwalu. Odbyło się m. in. 15 spotkań delegacji młodzieży różnych krajów, w 35 punktach miasta wystąpiły zespoły artystyczne. We wszystkich parkach i na placach Bukaresztu trwały radosne zabawy. Największą imprezą z dziedziny kultury fizycznej była inauguracja „Międzynarodowych zawodów sportowych braterstwa i przyjaźni" na Stadionie im. 23 Sierpnia w Bukareszcie.

Wszystkie imprezy Festiwalu przebiegają w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, wzmacniają przyjaźń i jedność młodzieży w walce o pokój między narodami.

Delegaci młodzieży polskiej gościli wraz z delegatami Czechosłowacji i Anglii u młodzieży węgierskiej, u siebie zaś przyjmowali delegację Stanów Zjednoczonych.

Dnia 4 bm. wystąpiły zespoły artystyczne Chin Ludowych, Brazylii, Finlandii i Norwegii. Ich piękne tańce pieśni oklaskiwały owacyjnie tysiące widzów.

W międzynarodowym kulturalnym konkursie festiwalowym odbyły się pierwsze eliminacje, m. in. zespołów tańców ludowych, zespołów orkiestrowych oraz solistów.

Z Igrzysk Festiwalowych

Zatopek wygrywa wielki bieg

W dniu wczorajszym w ramach IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, rozegrano pierwsze konkurencje sportowe. Największym zainteresowaniem cieszył się bieg na 5000 m, w którym startowali czołowi długodystansowcy świata z doskonałym Zatopkiem i Anufriewem na czele.

Po zaciętej walce do ostatniego metra, zwyciężył mistrz olimpijski Zatopek, kończąc bieg w doskonałym czasie 14,03,0 min. Drugie miejsce zajął niespodziewanie biegacz radziecki Kuc, w czasie o jedną sekundę gorszym od zwycięzcy. Trzecim był Kovacs (Węgry) — 14,04,2 min. 4) Anufriew.

Nasz reprezentant Chromik przebiegł dystans w granicach 14,17,0 — 14,18,0 min., jednak według opinii sędziów przebiegł on jedno okrążenie za mało.

Drugi nasz reprezentant Graj był ósmy z czasem 14,41,6.

W rzucie młotem zwyciężył rekordzista świata Strandli — 58,49.

Trójskok wygrał rekordzista świata Szczerbakow (ZSRR) — 15,63. Weinberg był szósty — 14,51 m.

Nasi sprinterzy Kiszka i Baranowski oraz sprinterka Bocianówna nie zakwalifikowali się do biegu finałowego na 100 m. Potrzebowski, który w przedbiegach na 800 m zajął trzecie miejsce wszedł do finału.

W skoku wzwyż zwyciężyła Czudina (ZSRR) — 164, 2) Modrachowa (CSR) — 161.

Siatkarki polskie w swym pierwszym spotkaniu pokonały Finki 3:0 (15:2. 15:0. 15:0).

Zgłosiły już udział organizacje studenckie 106 krajów

W dniach 27 VIII — 3 IX odbędzie się w Warszawie Światowy Kongres Studentów

Konferencja prasowa w ZG ZMP

WARSZAWA. W Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Polskiej odbyła się konferencja, podczas której członkowie Komitetu Organizacyjnego III Światowego Kongresu Studentów poinformowali przedstawicieli prasy o celach i zadaniach Kongresu zwołanego do Warszawy w dniach 27. 8. — 3. 9 br. oraz o przygotowaniach związanych z tym wielkim wydarzeniem w ruchu studenckim. W konferencji uczestniczył przedstawiciel Międzynarodowego Związku Studentów — L. Ascarate.

Międzynarodowy Związek Studentów dążąc do dalszego umocnienia jedności studentów całego świata w walce o pokój, o lepsze warunki bytu i nauki postanowił zwołać III Światowy Kongres, podczas którego młodzież akademicka różnych ras i przekonań będzie mogła w swobodnej dyskusji wytyczyć cele i zadania międzynarodowego ruchu studenckiego.

Inicjatywa MZS spotkała się z pełnym poparciem organizacji studenckich różnych krajów. Poparcie to wyraziły również organizacje nie będące członkami MZS. Swój udział w Kongresie zgłosiły dotychczas organizacje studenckie 106 krajów całego świata. Wyślą one na Kongres łącznie ponad 1.200 delegatów i obserwatorów.

W okresie trwania Kongresu odbędzie się szereg konferencji naukowych dla słuchaczy różnych kierunków studiów. Udział w nich wezmą wybitni naukowcy polscy i zagraniczni.

Wieś Koszalińska w kampanii żniwno-omłotowej

Przyśpieszajmy zwózkę zboża i omłoty szybciej dostarczajmy zboże dla Państwa

ZESPÓŁ PGR OSTROWIEC SKRÓCI ŻNIWA O 10—12 DNI

W zespole PGR Ostrowiec w powiecie sławneńskim do dnia 1 sierpnia skoszono już całkowicie żyto i 250 ha innych zbóż jarych, razem 3374 ha, zwieziono zboże z 1026 ha oraz wymłócono 2030 kwintali, zasiano 80 ha poplonów oraz wykonano podorywki na obszarze 700 ha. Harmonogram przewiduje zakończenie akcji żniwno-omłotowej do dnia 28 sierpnia. Z dotychczasowych postępów prac wynika jednak, że dzięki ofiarności i wydajnej pracy załóg, żniwa skrócone zostaną o 10—12 dni. Traktorzyści Andrzej Bacik, Czesław Kępiński i inni wykonują dziennie do 200 procent normy.

TRAKTORZYSTA KONSTANTY DUMNIAK Z ZESPOŁU PGR ROKOSSOWO SKOSIŁ JUŻ PONAD 140 HA ZBÓŻ

Spośród traktorzystów wyróżnia się w tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej Konstanty Dumniak z PGR Ramlewo-Dolne (zespół PGR Rokossowo, pow. Kołobrzeg). Na swym „Zetorze" przy pomocy snopowiązałki typu „Lanz" skosił on od początku żniw ponad 140 ha zboża. Przeciętnie wykasza on dziennie około 14 ha.

W zespole PGR Rokossowo na wyróżnienie zasługują również traktorzyści: Aleksander Jarosz (skosił 75 ha), Jan Achręcik (skosił 95 ha), Roman Pałka (skosił 70 ha), Feliks Lazer (88 ha) i Leon Rzepecki (54 ha). Kombajner zespołu Franciszek Sobieraj do dnia 1 sierpnia skosił i omłócił zboże z obszaru ponad 150 ha. W roku ub., pracując jako traktorzysta, wykosił on w okresie żniw 240 ha zboża.

Pozostają natomiast w tyle traktorzyści Jan Stolarski i Jan Mironczuk. Ten ostatni wykosił zaledwie 18 ha zboża.

NIEZWŁOCZNIE WYKORZYSTAĆ MASZYNY OMŁOTOWE W POM-ach DOBRZYCA, MIASTKO, WAŁCZ, TYCHOWO BYTÓW I BOBOLICE

W rejonie POM Mirosławiec (powiat Wałcz) coraz więcej spółdzielni produkcyjnych przystępuje do omłotów. Ostatnio zorganizowano omłoty w spółdzielniach produkcyjnych Hanki i Bronikowo. Spółdzielcy z Bronikowa omłócili ogółem 60 q zboża z czego 40 q odstawił państwu. Spośród spółdzielców wyróżniają się tu w pracy Józef Sienik i Pepinkowski.

Spółdzielnia produkcyjna w Hankach omłóciła już ponad 50 q zboża, z czego 30 q odwiozła na punkt skupu. W spółdzielni tej przodują Przybylski i Michalak.

Do omłotów przystępuje coraz więcej spółdzielni w rejonach POM Człuchów, Złotów i Dygowo. Dotychczas nie omłóciły natomiast ani jednego q zboża POM-y w Dobrzycy, Miastku, Wałczu, Tychowie, Bytowie i Bobolicach. Wyremontowane przez te POM-y młocarnie stoją bezczynnie. Kierownictwa POM winny niezwłocznie przystąpić do omłotów i nasilić swą pracę polityczną w spółdzielniach produkcyjnych, by te coraz szerszym strumieniem odstawiały zboże dla klasy robotniczej w miastach.

PRZYCZEPY Z MIAST — NA WIEŚ DO ZWÓZKI ZBOŻA

Zgodnie z planem sporządzonym przez Prezydium PRN w Kołobrzegu, zespół PGR Rokossowo miał otrzymać do pomocy w zwózce zboża 3 przyczepy traktorowe z PPiUR „Barka" w Kołobrzegu. Do dziś zespół otrzymał tylko jedną przyczepę. Podobnie zaledwie jedną trzecią przyczep otrzymały z przedsiębiorstw na terenie powiatu kołobrzeskiego inne zespoły PGR-owskie.

Coś tu jest nie w porządku. Albo PRN w Kołobrzegu źle obliczyła ilość przyczep, które może skierować do zwózki zboża, albo przedsiębiorstwa i instytucje wyłamują się spod uchwały Prezydium PRN. PRN w Kołobrzegu winna niezwłocznie przyspieszyć skierowanie przyczep, gdyż zostały one ujęte w planach żniwnych PGR, a ich niedostarczenie hamuje sprawny przebieg zwózki zbóż.

Rząd radziecki
odrzuca bezpodstawny protest rządu USA

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

Jak donosi prasa radziecka, 30 lipca rząd radziecki wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych notę, w której zaprotestował wobec rządu USA przeciwko brutalnemu pogwałceniu w dniu 29 lipca przez czteromotorowy bombowiec amerykański państwowej granicy ZSRR w pobliżu Władywostoku.

Dnia 31 lipca ambasador USA w Moskwie p. Bohlen z polecenia rządu USA złożył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych aide-memoire, w którym zakwestionowany został fakt naruszenia przez amerykański samolot wojskowy granicy państwowej ZSRR oraz zawarte jest twierdzenie, że samolot amerykański został rzekomo zaatakowany przez pościgowce radzieckie w czasie zwykłego lotu nad morzem Japońskim. Aide-memoire twierdzi również, że według posiadanych przez rząd USA informacji, pozostali przy życiu członkowie załogi samolotu amerykańskiego uratowani zostali przez statki radzieckie oraz wyraża prośbę repatriowania tych osób do USA.

W dniu 3 sierpnia ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR przesłało ambasadzie USA w Moskwie następującą odpowiedź na wspomniane aide-memoire ambasady amerykańskiej:

„W związku z aide-memoire ambasady USA z 31 lipca br. rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych co następuje:

W nocie rządu radzieckiego do rządu USA z 30 lipca br. przytoczone zostały sprawdzone fakty, które świadczą, że czteromotorowy bombowiec amerykański typu „B-50" pogwałcił 29 lipca br. granicę państwową ZSRR, początkowo w rejonie przylądka Gamowa i kontynuował lot nad terytorium ZSRR w pobliżu wyspy Askold, niedaleko od Władywostoku. Gdy dwa pościgowce radzieckie zbliżyły się w celu zwrócenia samolotowi amerykańskiemu uwagi, iż znajduje się w granicach ZSRR, i nakazania mu opuszczenia radzieckiego obszaru powietrznego, samolot amerykański otworzył do pościgowców ogień i uszkodził poważnie jeden z samolotów radzieckich. W związku z powyższym samolot radziecki został zmuszony do odpowiedzenia ogniem, po czym samolot amerykański oddalił się w stronę morza.

Wyżej przytoczone fakty świadczą, że zawarte w aide-memoire rządu USA twierdzenie, iż samolot amerykański został rzekomo zaatakowany przez pościgowce radzieckie podczas zwykłego lotu nad morzem Japońskim — jest sprzeczne z ustalonymi faktami.

Rząd radziecki nie posiada żadnych informacji o wspomnianym samolocie amerykańskim, który oddalił się w stronę morza, ani o jego załodze.

Rząd radziecki podtrzymuje swą notę z 30 lipca, domaga się w dalszym ciągu pociągnięcia do surowej odpowiedzialności osób winnych pogwałcenia granicy radzieckiej i oczekuje, że rząd USA podejmie kroki w celu niedopuszczenia w przyszłości do pogwałcenia przez samoloty amerykańskie granic państwowych ZSRR.

Rząd radziecki odrzuca zawarty w aide-memoire ambasady protest jako pozbawiony wszelkich podstaw.

Amerykańsko-bońscy prowokatorzy
ponieśli sromotną porażkę

MOSKWA. Dziennik „Prawda" stwierdza w korespondencji z Berlina, że organizatorzy prowokacyjnej kampanii przeciwko NRD wyraźnie przejawiają zdenerwowanie wobec faktu, że ich próba rozpętania nowej awantury za pomocą oszukańczego tricku z tzw. „pomocą żywnościową" zakończyła się fiaskiem.

O zdenerwowaniu panującym w obozie tych, którzy organizowali nową ingerencję w sprawy wewnętrzne NRD — podkreśla „Prawda" — świadczy fakt, że obecnie na scenie ukazują się już sami organizatorzy awantury z „pomocą żywnościową". Dnia 3 bm. przybył nagle do Berlina amerykański wysoki komisarz w Niemczech Conant. Nie dowierzając skompromitowanym wykonawcom Conant osobiście zjawiał się na coraz innym punkcie „dobroczynnej akcji" i udzielał wskazówek. Równocześnie przybył do Berlina znany specjalista w dziedzinie szpiegostwa i dywersji, boński minister Kaiser, który, jak wiadomo, kierował osobiście prowokacją berlińską z 17 czerwca.

Jednakże — kontynuuje „Prawda" — wszystkie te wysiłki pozostają bez rezultatu.

Każdy dzień przynosi organizatorom dywersyjnych akcji kompromitujące niepowodzenia. Aranżowane przez nich awantury coraz wyraźniej zwracają się przeciw nim samym. Jak donosiła już prasa, trick z rzekomą dobroczynną akcją „pomocy żywnościowej" dla mieszkańców NRD wywołał słuszny gniew wśród żyjących w skrajnej nędzy bezrobotnych Berlina zachodniego.

Biorąc pod uwagę rzeczywiście ciężką sytuację bezrobotnych i emerytów Berlina zachodniego, mieszkańcy NRD coraz częściej oddają żywność do dyspozycji zachodnio-berlińskiego komitetu bezrobotnych. Do punktów tych napływają tłumy wygłodzonych do rozpaczy doprowadzonych przez nędzę i głód bezrobotnych z zachodnich sektorów Berlina.

Mimo kompletnego fiaska — stwierdza w zakończeniu „Prawda" — prowokatorzy nie chcą się uspokoić. Wyraźnie w celu dodania otuchy swej agenturze Conant oświadczył, że „dostawy produktów amerykańskich będą kontynuowane". Każdy zdrowo myślący człowiek nie wątpi jednak, że kolejna prowokacja amerykańsko-bońskiej reakcji przeciwko NRD doznaje haniebnej porażki.

Oświadczenie KC SED

BERLIN. — Agencja ADN opublikowała oświadczenie KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) w związku z nowymi prowokacyjnymi próbami imperialistów amerykańskich i ich niemieckich sługusów.

Oświadczenie stwierdza m. in., że tzw. rozdział „paczek" żywnościowych wśród ludności Berlina wschodniego jest dalszym ciągiem prowokacji z 17 czerwca.

Prowokacja ta doznała fiaska, ponieważ nowy kurs rządu wskazał całej ludności NRD jasną drogę do podniesienia stopy życiowej, do porozumienia między wszystkimi uczciwymi Niemcami na wschodzie i zachodzie, do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w drodze rokowań.

Następnie oświadczenie podkreśla, że za rozdziałem „paczek" kryją się czysto prowokacyjne cele. Osoby zatrudnione przy rozdawaniu „paczek" żywnościowych żądają od odbiorców podania nazwiska, adresu i numeru dowodu osobistego, aby sporządzać listy dla swych central szpiegowskich, domagają się informacji o przedsiębiorstwach przemysłowych NRD, podżegają do częstszych wystąpień przeciwko ustrojowi państwowemu w NRD, przeciwko pokojowi.

Podżegacze do nowej wojny i ich ośrodki dywersyjne — stwierdza oświadczenie — pragną obalenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, chcą udaremnić szeroką akcję rządu demokratycznego na rzecz podniesienia stopy życiowej ludności.

Komitet Centralny SED wzywa masy pracujące, aby nie dały się wziąć na lep nowej prowokacji, by demaskowały prowokatorów, by poświęcały wszystkie siły sprawie realizacji uchwał rządu NRD w sprawie nowego kursu, sprawie umocnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej — ostoi walki o zjednoczone, demokratyczne, miłujące pokój i niezawisłe Niemcy.

Masowe demonstracje w Berlinie zachodnim

BERLIN. Prowokacyjna akcja awanturników faszystowskich w związku z tzw. „pomocą żywnościową" została zdemaskowana przez ludność NRD i obróciła się przeciwko jej organizatorom i inspiratorom. Oto bowiem we wtorek, dnia 4 bm., doszło w godzinach przedpołudniowych do licznych, burzliwych demonstracji bezrobotnych w Berlinie zachodnim. Masowe demonstracje stały pod znakiem protestu przeciwko dywersyjnemu chwytowi z tzw. „pomocą" dla ludności NRD, której pomoc taka nie jest potrzebna oraz pod znakiem żądania pomocy dla setek tysięcy bezrobotnych i nędzarzy w Berlinie zachodnim. W sektorze amerykańskim zebrały się w dzielnicy robotniczej Kreuzberg tysiące bezrobotnych, którzy wołali chórem: **„Żądamy pracy i chleba!"**

W godzinach popołudniowych dnia 4 bm. ruch protestacyjny rozszerzył się na inne dzielnice Berlina zachodniego.

Protest KP Niemiec
przeciw brutalnym represjom przedwyborczym

Jak donosi agencja ADN, Zarząd Centralny Komunistycznej Partii Niemiec skierował do federalnego komisarza wyborczego Fuersta protest przeciwko trwającym nadal represjom przedwyborczym wobec partii komunistycznej. Zarząd Centralny przypomina liczne wypadki zakazania, przerwania i bezprawnego rozwiązywania przedwyborczych wieców i zebrań partii komunistycznej oraz wypadki konfiskaty jej plakatów i literatury przedwyborczej. Protest wskazuje również na szereg wypadków napadów terrorystycznych na punkty agitacyjne i lokale partii. Protest podkreśla, że terror policyjny wobec partii komunistycznej w Niemczech Zachodnich ma charakter systematyczny i powszechny i że każdy z tych faktów stanowi poważne naruszenie konstytucji zachodnio-niemieckiej.

Zarząd Centralny Komunistycznej Partii Niemiec domaga się podjęcia kroków, zmierzających do położenia kresu tej sprzecznej z konstytucją działalności.

Sąd Konstytucyjny Niemiec Zachodnich wysuwa zastrzeżenia w sprawie nowej ordynacji wyborczej

BERLIN. Agencja ADN donosi, że Sąd Konstytucyjny w Karlsruhe (Niemcy Zachodnie) wydał orzeczenie, w którym stwierdza, że niektóre punkty bońskiej ordynacji wyborczej są sprzeczne z konstytucją.

Orzeczenie Sądu Konstytucyjnego podkreśla, że niezgodny z konstytucją jest na przykład ustęp pierwszy par. 26 tej ordynacji. Wspomniany ustęp przewiduje, że partie polityczne, które nie były reprezentowane w Bundestagu w poprzedniej kadencji, mogą wystawiać listy swych kandydatów jedynie w tym wypadku, gdy listy te zostaną podpisane przez co najmniej 500 wyborców uprawnionych do głosowania w danym okręgu wyborczym.

Orzeczenie Sądu Konstytucyjnego zostało wydane po rozpatrzeniu skarg, które przeciwko nowej ordynacji wyborczej złożyły: Komunistyczna Partia Niemiec, Ogólnoniemiecka Partia Ludowa i Wolna Unia Socjalna Dolnej Saksonii.

(Dokończenie z 1 str.)

wie niemieckiego traktatu pokojowego". W zakończeniu rządy trzech mocarstw zachodnich wyrażają pogląd, że „na tej pierwszej konferencji powinno zostać wreszcie osiągnięte porozumienie w sprawie traktatu austriackiego".

Dnia 4 sierpnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR skierowało do ambasad USA, Wielkiej Brytanii i Francji noty zawierające odpowiedź rządu radzieckiego.

Podajemy poniżej tekst noty rządu radzieckiego do rządu USA:

15 lipca rząd radziecki otrzymał notę rządu USA i równocześnie noty rządów Wielkiej Brytanii i Francji, z których wynika, że na lipcowej konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji w Waszyngtonie postanowione zostało zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych wyżej wymienionych trzech mocarstw i Związku Radzieckiego, przy czym w notach tych podano proponowany przez trzech ministrów porządek obrad i termin zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR.

Z powyższego wynika, że ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji, wbrew obowiązującym w stosunkach międzynarodowych zwyczajom, uznali za stosowne wstępne rozpatrzenie zagadnień, mających stanowić przedmiot konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, czyniąc to bez udziału przedstawiciela Związku Radzieckiego. Takiego stanu rzeczy nie sposób uznać za normalny. Poza tym pozostaje on w wyraźnej sprzeczności z istniejącymi porozumieniami dotyczącymi konferencji ministrów spraw zagranicznych. Ponadto wstęp na zmowa trzech ministrów spraw zagranicznych może wywrzeć zgubny wpływ na cały przebieg konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Wniosek taki nasuwa się siłą rzeczy, ponieważ trzej uczestnicy tej konferencji z góry związali się za pomocą separatystycznych umów, nie próbując nawet — jak to niejednokrotnie czyniono dawniej — omówić w swobodnej i nie skrępowanej tymi czy innymi odrębnymi zobowiązaniami dyskusji problemów międzynarodowych, jakie w tym czasie dojrzały.

Noty rządu ZSRR
do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji
w sprawie zwołania Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych

W obecnych warunkach międzynarodowych konferencje mocarstw mają doniosłe znaczenie dla uregulowania spornych zagadnień międzynarodowych. Właśnie teraz, kiedy wysiłki miłujących pokój państw umożliwiły położenie kresu wojnie w Korei i zawarcie rozejmu, powstały warunki sprzyjające osłabieniu napięcia w sytuacji międzynarodowej. Pomyślne rozwiązanie tego zadania zależy oczywiście od wysiłków wszystkich wielkich i małych państw miłujących pokój. Jednakże odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego spoczywa przede wszystkim, jak to wynika z karty NZ, na pięciu mocarstwach — USA, Wielkiej Brytanii, Francji, ZSRR i Chińskiej Republice Ludowej. Ignorowanie tego faktu nie leżałoby w interesie utrzymania i umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Z drugiej strony przywiązywanie jakiegokolwiek znaczenia do wydarzeń takich, jak awantura faszystowska w Berlinie z 17 czerwca, która była dziełem obcych najmitów i elementów kryminalnych, to ulleganie złudzeniom i odwracanie uwagi od faktów, istotnie doniosłych i mających pozytywne znaczenie dla odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Z uwagi na powyższe okoliczności rząd radziecki wypowiada się za rozpatrzeniem na konferencji ministrów spraw zagranicznych kwestii posunięć sprzyjających ogólnemu osłabieniu napięcia w stosunkach międzynarodowych łącznie ze sprawą redukcji zbrojeń i niedopuszczalności istnienia obcych baz wojennych na terytorium innych państw. Nie należy jednocześnie wyłączać możliwości rozpatrzenia kwestii, w jakim składzie mianowicie powinny być omówione takie czy inne problemy stosunków międzynarodowych.

Konieczność rozpatrzenia powyższych zagadnień podyktowana jest nie tylko sytuacją w Europie. Wiadomo, że również sytuacja w Azji, z jej doniosłymi, aktualnymi problemami, przykuwa uwagę kół międzynarodowych. Wynika stąd konieczność udziału Chińskiej Republiki Ludowej w dyskusji nad sprawą kroków zmierzających do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Wielki naród chiński jak nigdy dotąd zjednoczony i zwarty w Chińskiej Republice Ludowej, z całą słusznością domaga się obecnie przywrócenia należnych mu praw w dziedzinie wszystkich spraw międzynarodowych. Niedocenianie znaczenia, jakie ma bezzwłoczne rozwiązanie tego zagadnienia, również nie leży w interesie umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

W związku z notą rządu USA z 15 lipca rząd radziecki wyraża zgodę na rozpatrzenie na konferencji ministrów zagadnienia niemieckiego. Jednakże w nocie amerykańskiej z 15 lipca, jak również w opublikowanym komunikacie, dotyczącym waszyngtońskiej konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych, zamiast istotnego rozpatrzenia problemu niemieckiego, całą sprawę sprowadza się faktycznie do powtórzenia propozycji zawartej w nocie amerykańskiej z 23 września ub. roku, która nie liczyła się z koniecznością rozwiązania zasadniczych dla Niemiec problemów.

Jak wiadomo, naród niemiecki zainteresowany jest przede wszystkim w rozwiązaniu takich zagadnień, jak zrealizowanie narodowego zjednoczenia Niemiec i zawarcie traktatu pokojowego. Ale właśnie rozwiązanie tych podstawowych dla Niemiec zagadnień pomija nota amerykańska z 15 lipca br., która powołuje się na notę z 23 września 1952 roku, ignorującą również konieczność rozwiązania tych podstawowych zagadnień.

Nota rządu USA z 15 lipca zastępuje rozwiązanie tych podstawowych dla Niemiec problemów propozycją w sprawie wyborów ogólnoniemieckich, z kolei zaś samą kwestię wyborów — według amerykańskiej noty z 23 września ub. roku — propozycją wyznaczenia składającej się z przedstawicieli obcych państw tzw. komisji neutralnej „do badań w celu stworzenia warunków" dla przeprowadzenia tych wyborów. Wynika z powyższego, że nota USA z 15 lipca nie tylko nie stawia sobie za cel przyczynienia się do rozwiązania podstawowych dla Niemiec problemów, lecz sprowadza całą sprawę do przewlekłych dyskusji: zbadać, czy nie zbadać sytuacji w Niemczech za pośrednictwem tych czy innych przedstawicieli zagranicznych, jak i w jakim celu przeprowadzać wszystkie te upokarzające dla narodu niemieckiego „badania" itp. Po tego rodzaju propozycjach nie można spodziewać się niczego prócz niepotrzebnych i nie mogących dać żadnych wyników dyskusji nad tymi zagadnieniami.

Wszystko to określa stosunek rządu radzieckiego do wspomnianej propozycji rządu USA.

Rząd radziecki uważa, że tego rodzaju propozycja nie tylko nie może przyczynić się do zjednoczenia Niemiec i utworzenia ogólnoniemieckiego rządu demokratycznego, ani do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, lecz pociąga za sobą również utrwalenie rozbicia Niemiec na części zachodnią i wschodnią, odwlekając w dalszym ciągu zawarcie traktatu pokojowego. Równocześnie przeprowadza się remilitaryzację Niemiec Zachodnich, a z niebezpieczeństwem tym nie mogą się nie liczyć miłujące pokój narody Europy, a zwłaszcza państwa ościenne.

Jeśli wszystko to odbywa się w drodze zgodnych konsultacji z bońskim rządem Adenauera — jak twierdzi nota z 15 lipca — to może to jedynie poderwać ostateczne zaufanie do takiego rządu ze strony samego narodu niemieckiego, nie mówiąc już o innych narodach Europy.

Mimo przytoczonych wyżej uwag w związku z notą rządu USA z 15 lipca, rząd radziecki przywiązuje duże znaczenie do sprawy wspólnego omówienia przez mocarstwa problemu niemieckiego, żywiąc przy tym nadzieję, że omówienie takie da możność wszechstronnego rozpatrzenia właściwych problemów, dotyczących przywrócenia jedności Niemiec i wraz z rozstrzygnięciem problemu traktatu pokojowego z Niemcami, przyczyni się do utrwalenia pokoju w Europie.

W związku z powyższym rząd radziecki proponuje:

1. Rozpatrzenie na konferencji ministrów spraw zagranicznych posunięć zmierzających do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych z uwzględnieniem przy tym wyżej przytoczonych momentów.

2. Omówienie na konferencji problemu niemieckiego, łącznie z problemem przywrócenia jedności Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego.

Jeśli chodzi o traktat austriacki, to stanowisko rządu radzieckiego w tej kwestii zostało przedstawione w jego notach z 30 lipca, skierowanych do rządów USA, Anglii i Francji. Jest rzeczą zrozumiałą, że ewentualny sukces w rozwiązaniu problemu niemieckiego mógłby przyczynić się także do rozwiązania problemu austriackiego.

Analogiczne noty rząd radziecki wystosował do rządów Anglii i Francji.

Z życia partii

Doprowadzić każdą sprawę do końca

(na marginesie plenum KP w Człuchowie — część I)

W ostatnich dniach odbyło się plenum KP w Człuchowie, które na swoim posiedzeniu przeanalizowało przebieg wykonania wytycznych II Konferencji Wojewódzkiej. Konferencja wojewódzka poddała ostrej krytyce styl i metody pracy egzekutywy i sekretarzy KP Człuchów, wskazując na brak kolegialności w pracy egzekutywy, oderwanie KP od partyjnych organizacji, brak dostatecznej pracy z aktywem i troski o jego wzrost: z jednej strony sekciarstwo przy doborze aktywu, z drugiej zaś brak czujności przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk w powiecie, brak zainteresowania dla pracy masowo-politycznej, wąski praktycyzm i zaniedbania na odcinku szkolenia partyjnego. Konferencja wojewódzka wskazała, że źródłem tych braków organizacji człuchowskiej jest odpolitycznienie pracy partyjnej, niedostateczna praca ideologiczna, słaba więź z masami bezpartyjnymi, niedostateczne kierownictwo polityczne organizacjami masowymi.

Przeszło dwa miesiące, które upłynęły od konferencji wojewódzkiej, były okresem wytężonej pracy organizacji człuchowskiej i jej kierownictwa nad realizowaniem wytycznych konferencji.

W referacie, wygłoszonym na plenum przez sekretarza KP tow. Wiśniewskiego, egzekutywa KP przeanalizowała dotychczasową realizację uchwał II Konferencji Wojewódzkiej, wskazała samokrytycznie na dotychczasowe braki i niedociągnięcia w pracy, znacznie jeszcze rozszerzając krytykę, dokonaną na konferencji.

Referat wskazywał również na szereg istotnych osiągnięć, które w okresie od II konferencji zostały już uzyskane.

GDY WZROSŁA KOLEGIALNOSC PRACY

Egzekutywa bezpośrednio po konferencji wojewódzkiej przeanalizowała swoją dotychczasową pracę, wykazała źródło braków, które tkwiły w słabym kierownictwie i liberalizmie sekretarzy KP oraz ustosunkowała się do towarzyszy lekceważących uchwały egzekutywy. Towarzysze z KP zrozumieli konieczność rozszerzenia kolegialności w pracy instancji, bardziej planowej i systematycznej roboty, podciągnięcia na wyższy poziom dyscypliny partyjnej członków egzekutywy i całego aparatu oraz obowiązek stałego podnoszenia swojego poziomu ideologicznego poprzez szkolenie.

Posiedzenia egzekutywy są obecnie lepiej przygotowane, a podniesienie kolegialności w pracy przyczyniła się do głębszej analizy terenu, podejmowania słusznych uchwał oraz lepszej kontroli ich wykonania. Wzrosła odpowiedzialność członków egzekutywy za pracę KP. Wszyscy członkowie egzekutywy otrzymali konkretny przydział gmin, obsługują systematycznie posiedzenia KG i KZ, uczęszczają regularnie na szkolenie.

Członkowie egzekutywy i cały aparat partyjny KP aktywnie włączył się do przeprowadzenia wyborów na pozostałych podst. org part., KG i KZ, co w poważnej mierze przyczyniło się do podniesienia poziomu zebrań wyborczych.

Poprawa nastąpiła również w pracy poszczególnych wydziałów KP. Odbyły się posiedzenia wydziałowe, na których poddano gruntownej i rzeczowej krytyce dotychczasowy niewłaściwy styl pracy. W oparciu o plan egzekutywy na III kwartał wszystkie wydziały opracowały plany pracy. Dużą pomocą były również dwa zebrania organizacji partyjnej przy KP, na których samokrytycznie i krytycznie oceniono dotychczasowe braki w robocie. Szczególne znaczenie w prawidłowym ustaleniu poszczególnych działów miały ostatnie wytyczne KC w sprawie stylu pracy partyjnej.

NAJWAŻNIEJSZA SPRAWA — KADRY

Dużą uwagę zwrócono na zagadnienie kadr. Obsadzono wakujące etaty, oczyszczono aparat KP, stworzono również odpowiedzialną rezerwę kadrową. Więcej uwagi poświęcono także sprawie obsady stanowisk w Prezydium PRN i PGR-ach. Na ogół wydziały prawidłowo ustawiły się do pracy z kadrami. Wprawdzie niektóre z nich, jak rolny i propagandy, nie uporządkowały jeszcze tych spraw u siebie do końca, ale cały aparat wyczulony został na problem pracy z kadrami. Pomocą dla aparatu stały się czwartkowe odprawy pracowników komitetu oraz sekretarzy KG i KZ, a to dlatego, że samo kierownictwo KP lepiej przygotowuje się do odpraw, stawia bieżące zadania bardziej konkretnie i lepiej precyzuje zadania. Dlatego również partyjny aparat lepiej widzi perspektywę swojej roboty w terenie.

Skończono z karygodną praktyką takiej realizacji uchwały grudniowej, która ograniczała się w zasadzie do wysłuchiwania informacji przy zatwierdzaniu ankiety statystycznej. Egzekutywy i aparat KP udzieliły osobiście pomocy sekretarzom podst. org. part. w opracowaniu długofalowych planów rozbudowy organizacji partyjnych i polepszenia ich składu socjalnego.

Większość członków partii otrzymała konkretne zadania pracy z szerokim aktywem przodujących bezpartyjnych. I tak np.: członkowie partii w PGR-ach pracują obecnie z grupą 145 bezpartyjnych, przygotowując ich do wstąpienia do partii. Organizacje partyjne w gromadach pracują z grupą 322 przodujących chłopów i spółdzielców bezpartyjnych, a ZP ZMP otrzymał zadanie przygotowania najlepszych 50-ciu aktywistów młodzieżowych do wstąpienia w szeregi naszej partii.

Wyniki dobrego, kontrolowanego planu nie dały na siebie długo czekać. Zlikwidowano 5 białych plam, przyjęto 56 nowych kandydatów, usunięto z partii 33, którzy swoją postawą nie odpowiadali wymogom, stawianym przed członkiem partii.

Są to osiągnięcia dość duże, biorąc zwłaszcza pod uwagę fakt, że uzyskane one zostały na przestrzeni niespełna dwóch miesięcy. W referacie słusznie podkreślono osiągnięcia KP. Jednak plenum i dyskusja nad referatem wykazała jeszcze cały szereg poważnych braków i niedomagań w pracy partyjnej.

NIE PRZEZWYCIĘŻONO STARYCH BŁĘDÓW DO KOŃCA

Już samo pierwsze plenum KP po konferencji wojewódzkiej nie było dostatecznie przygotowane. Referat sekretarza KP tow. Grzyba nie był opracowany kolektywnie. Egzekutywa poruczyła przygotowanie referatu sekretarzowi Prezydium PRN, który omawiając zadania partii na odcinku wzmocnienia rad narodowych, prawidłowo i szeroko omówił ich zadania, niedostatecznie jednak uwypuklając zadania instancji partyjnej na odcinku politycznego kierownictwa radami. Egzekutywa KP nie przedyskutowała tego referatu, a tylko zleciła tow. Grzybowi wygłoszenie na plenum. Nic dziwnego, że w tych warunkach nie było na plenum samokrytycznej postawy członków egzekutywy KP, plenum KP i sekretarzy KG w stosunku do braków, a krytyka pracy Prezydium PRN i gminnych rad narodowych zamieniła się w biadolenie.

Tow. Zaliwkowski, przewodniczący GRN z Cierzna, tow. Marciniak, przewodniczący z Rzeczenicy, wskazali, że pracują od roku jednoosobowo, ponieważ z powodu braków nie ma pełnego składu prezydium. Towarzysze ci nie wiedzieli jednak, że komitety gminne i egzekutywa KP nie czują się odpowiedzialne za skierowanie do pracy w radach narodowych najlepszych towarzyszy. Miał rację tow. Mydłowski, kierownik Wydziału Organizacyjnego, gdy mówił, że KP w Człuchowie sprawami kadrowymi kieruje w sposób płytki i niedostateczne przemyślany. W tej chwili, w powiecie nie obsadzone są stanowiska jednego przewodniczącego GRN, 6-ciu wiceprzewodniczących i dwóch sekretarzy GRN. Czy nie ma ludzi w Człuchowie? — Są. Tylko Komitet Powiatowy ich nie widzi.

Stare błędy w pracy z aktywem dają się jeszcze wyraźniej odczuć. W samym Człuchowie jest około 300 członków partii, a mimo to Wydziały KP — jak stwierdził tow. Szymański — kierownik Wydziału Rolnego, zabierają jeszcze sobie ciągle aktywistów. Nastawienie dawane aktywowi nie jest dostatecznie upolitycznione, instruktorzy nieetatowi w większości wypadków jadą w teren z zadaniami czysto organizacyjnymi. Np. pracownicy Wydziału Rolnego i instruktorzy nieetatowi tego wydziału nie wiedzieli, jakie zadania stoją obecnie przed Wydziałem Propagandy.

Czar.

(Dokończenie art. w n-rze jutrzejszym).

Być w szkole oficerskiej — to wielki zaszczyt

GDYBY ktoś staremu Bresiowi powiedział dwadzieścia lat temu, że jego najmłodszy syn Gerard zostanie oficerem — z pewnością otrzymałby taką, lub podobną do tej odpowiedź:

— Ej... człowieku, człowieku... gdzie tam memu dziecku być oficerem...

I na pewno nikt by się nie zdziwił słysząc te słowa. Bo jak: syn fornala będzie oficerem? To już chyba wymysł. Przecież oficerem był dziedzic majątku Turów koło Szamotuł major Saracin, u którego pracował stary Breś i jego dwaj starsi synowie. Najmłodszego też nie czekałby inny los w Polsce sanacyjnej.

Ale synowie doczekali się Polski wolnej. Nie doczekał jej tylko ojciec, zginął w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Gross Rosen.

Po wyzwoleniu Gerard Breś zaczął uczęszczać do szkoły podstawowej. Chętnie garnął się on do nauki. Ukończył szkołę podstawową i zdał do gimnazjum. W gimnazjum też szło mu dobrze. Był koleżeński, chętny do nauki.

Z gimnazjum — Gerard zgłosił się ochotniczo do Oficerskiej Szkoły Piechoty, gdzie po zdaniu egzaminów został przyjęty w szeregi podchorążych.

W szkole oficerskiej Breś spotkał troskliwych dowódców i wykładowców, zgrany kolektyw podchorążacki i niezbędne warunki do zdobywania kwalifikacji dowódcy i pogłębiania ogólnej wiedzy.

—Ale pomimo wszystko w początkach nie było łatwo — wspomina on dzisiaj tamte dni. — Co tu wiele gadać. Trzeba było wziąć się porządnie w „garść", aby zostać wyróżniającym się podchorążym, a następnie — przodownikiem. Pod chorąży Breś szybko przyswajał sobie cechy oficera — dowódcy ludowego wojska. Poznał regulaminy, pilnie przyswajał sobie wiadomości wojskowe, ogólnokształcące, oraz pogłębiał i rozwijał swą świadomość polityczną. Był dobrym żołnierzem i aktywnym zetempowcem.

Organizacja zetempowska widząc jego aktywność —wybrała go przewodniczącym zarządu koła ZMP.

Za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych i przodownictwo w nauce i dyscyplinie — dowództwo awansowało go do stopnia kaprala i wysunęło na stanowisko pomocnika dowódcy plutonu. Został przyjęty w poczet kandydatów, a później członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kpr. pchor. uczył się i pracował coraz lepiej. Wzorowo wykonywał każdy rozkaz. Pomagał słabszym w nauce. Osobistym przykładem zachęcał do nauki innych i zagrzewał ich do osiągania stałych sukcesów na tym odcinku. Dowództwo widząc jego zdyscyplinowanie, ofiarność w pracy, naukę i zdolności — awansowało go do stopnia sierżanta i naznaczyło na stanowisko szefa kompanii. Pracując na tym stanowisku — sierż. pchor. Breś potrafił doskonale pogodzić obowiązki służbowe z nauką. Doskonale wywiązywał się z obowiązków szefa i był przodownikiem nauki. Ucząc się dowodzić wzorowo wykonywał każdy rozkaz.

Niewiele czasu upłynie — a sierż. Gerard Breś zostanie oficerem. Zostanie dowódcą. Będzie szkolił i wychowywał żołnierzy na dzielnych obrońców Ojczyzny. Będzie wychowywał podwładnych na niezawodnych obrońców ludowych zdobyczy, dzięki którym on i wielu takich jak on zostanie oficerami ludowego Wojska Polskiego.

A oto inny podchorąży Stanisław Kowalski.

Nie tak dawno był on górnikiem w kopalni Klimontów. Dziś jest przodującym podchorążym w Oficerskiej Szkole Piechoty. Przedtem jako zetempowiec świecił przykładem dla innych. Z zapałem i pełnym samozaparciem pogłębia swe kwalifikacje dowódcze.

Podchorąży Jan Kowalik jest synem maszynisty kolejowego. Niełatwy wybrał sobie zawód, podobnie jak i jego ojciec. Jest członkiem partii i w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że winien przodować, że winien być wzorem dla innych. I jest wzorem. Cały swój młodzieńczy zapał, całą swą młodzieńczą energię koncentruje na tym aby zostać dobrym dowódcą, aby po wyjściu ze szkoły, sprostać trudnym, a jakże szczytnym zadaniom, jakie przed nim stoją.

W Oficerskiej Szkole Piechoty jest wielu takich podchorążych, lub też bardzo podobnych do tych, których sylwetki przytoczyłem powyżej. Wszyscy oni są synami ludu pracującego miast i wsi i wszyscy są i pozostaną wierni sprawie ludu — sprawie Partii.

O rozwój brygad racjonalizatorskich

Robotniczo - inżynierskie brygady racjonalizatorskie istnieją i pracują w Polsce od przeszło roku. W ciągu tego niedługiego okresu liczba ich wzrosła z 800 w lutym 1952 roku do ponad 5 tysięcy w końcu roku. W pierwszym kwartale ubiegłego roku brygady wprowadziły do produkcji przeszło 500 projektów, a w drugim kwartale — już 1.000 projektów, zaś w ciągu całego roku — 4.000 projektów.

Wiele brygad ma poważne osiągnięcia. Np. racjonalizatorzy z ZPW Okonek w ramach Czynu Lipcowego, przebudowali jeden z dziesięciu warsztatów tkackich, np. prototyp do dalszej przeróbki maszyn. Pełna realizacja racjonalizatorskiego wniosku pozwoli przedsiębiorstwu na zlikwidowanie wąskiego przekroju zakładu jakim jest dotychczas tkalnia. Brygady racjonalizatorskie Zakładów Sieci Elektrycznych w Białogardzie do dnia 1 lipca br. zanotowały na swoim koncie 36 wprowadzonych w życie wniosków racjonalizatorskich, które ułatwiają pracę załogi, zwiększają bezpieczeństwo i przynoszą duże oszczędności w zużyciu siły ludzkiej i materiału. Brygady robotnicze i techniczne w ZPW Złocieniec opracowały własną metodę zużycia odpadów do produkcji mieszanek wełny przędzalniczej. W ten sposób złocienieckie zakłady przerabiając na bieżąco własne odpadki, zaoszczędziły tylko w jednym składniku 25,817 kilogramów surowca.

Podobnych przykładów można by przytoczyć bardzo dużo. Wszystkie one świadczą o wielkim znaczeniu, jakie ma praca brygad racjonalizatorskich dla rozwoju poszczególnych zakładów, gałęzi przemysłu i całej naszej gospodarki. Projekty ich przynoszą znaczne oszczędności czasu pracy, wysiłku robotniczego, materiałów i pieniędzy, pozwalają budować szybciej i więcej. Brygady robotniczo - inżynierskie stoją w pierwszym szeregu walki o wprowadzenie postępu technicznego do naszych zakładów, bez którego niemożliwym byłby stały, systematyczny wzrost wydajności pracy, który jest podstawą wzrostu produkcji, jedną z głównych dźwigni budownictwa socjalistycznego, stałego podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu życia wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Brygady racjonalizatorskie są nową, wyższą formą ruchu racjonalizatorskiego. Podczas, gdy racjonalizator pracujący sam może najczęściej opracować projekt jedynie fragmentarycznie — brygada, w skład której wchodzą i projektanci i wykonawcy projektu, opracowuje jego całość — od pomysłu, aż do wprowadzenia go w życie. Brygady są w stanie podjąć się o wiele bardziej złożonych i skomplikowanych zadań technicznych i zrealizować je we własnym zakresie. Ważne to jest m. in. i z tego względu, że w ruchu racjonalizatorskim najczęściej „wąskim gardłem", wstrzymującym realizację projektu, są biura konstrukcyjne, które nie zawsze mają możność wykonania dość szybko rysunków i urządzeń. Dlatego też przeciętny okres realizacji projektów indywidualnych wynosi 2—6 miesięcy, okres zaś realizacji projektów brygad 2—3 miesięcy.

W brygadzie współpracują ze sobą ściśle inżynierowie i przodownicy pracy, technicy i ludzie, którzy dotąd nie walczyli czynnie o postęp techniczny. Praca w kolektywie stanowi bodziec do podnoszenia swych wiadomości zawodowych przez członków brygad. Istnienie brygad racjonalizatorskich przyczynia się do ogólnego podniesienia poziomu technicznego naszych załóg, do powstawania nowych kadr racjonalizatorów. Brygady są ważnym terenem zacieśniania coraz ściślejszej więzi między załogami i personelem inżynieryjno - technicznym, konkretnym polem współpracy nauki z praktyką.

Korzyści więc, jakie odnosi nasz kraj dzięki pracy brygad robotniczo - inżynierskich, są doniosłe i wielostronne.

Z tych wszystkich względów dalszy, systematyczny rozwój brygad racjonalizatorskich jest rzeczą konieczną. Odpowiedzialność za ten rozwój spoczywa na kierownictwie administracyjnym i politycznym zakładu.

Coraz wyższy ilościowy i jakościowy wzrost brygad robotniczo - inżynierskich zależy przede wszystkim od rozwinięcia szeroko zakrojonej pracy politycznej wśród załogi, od zainteresowania się tym problemem przez organizacje partyjne. Praca polityczna z personelem inżynieryjno-technicznym, z najlepszymi pracownikami spośród załogi praca wyjaśniająca cel i znaczenie ruchu racjonalizatorskiego dla zbudowania przez nas fundamentów socjalizmu, dla umocnienia naszego kraju jest podstawą i warunkiem dalszego rozwoju brygad.

Aby brygada racjonalizatorska dobrze pracowała, trzeba nią odpowiednio kierować. Każda brygada musi otrzymać od kierownictwa zakładu dokładnie sprecyzowane zadania do wykonania. Rzecz jasna, określenie tych zadań nie może wyglądać tak, jak to miało miejsce w jednym z zakładów, gdzie postawiono przed brygadami następujące zadania: „Walka o wykonanie planu 6-letniego, walka z wąskimi przekrojami produkcji i ich likwidowanie". Wytyczne nie mogą być ogólnikowe, lecz muszą wskazywać na konkretne problemy, które brygada ma rozwiązać.

Opieka nad ruchem racjonalizatorskim, a w szczególności nad brygadami — jako nad nową, rozwijającą się dopiero formą tego ruchu — jest ważnym zadaniem instancji związkowych, zarówno najniższych — w zakładach pracy, jak i ORZZ, a także zarządów głównych związków branżowych. Rzeczą organizacji związkowej w zakładzie jest — wraz z klubem racjonalizacji — szerokie propagowanie celów brygad i ich zadań.

W toku pracy brygad, trzeba jak najszerzej popularyzować poprzez radiowęzły, błyskawice, na zebraniach i naradach, osiągnięcia brygad i korzyści, jakie przynoszą one zakładowi. Rada zakładowa obowiązana jest do stałego kontrolowania pracy brygad i klubu racjonalizacji jak również i samych racjonalizatorów. Instancje związkowe winny czuwać nad tym, aby przy tworzeniu brygad ich skład osobowy był właściwy, aby w brygadzie znaleźli się ludzie wszystkich specjalności potrzebnych do opracowania projektu i wprowadzenia go w życie, aby brygady nie napotykały na różnego rodzaju przeszkody biurokratyczne, ostudzające zapał nowatorów i utrudniające szybkie zastosowanie ich pomysłów w produkcji.

Pracą brygad racjonalizatorskich muszą się lepiej i głębiej niż dotąd, interesować Okręgowe Rady Związków Zawodowych i zarządy główne. Jak dotąd, w większości tych instancji zagadnienie racjonalizacji w ogóle, a zagadnienie brygad inżyniersko - robotniczych w szczególności, traktowane jest marginesowo i instancje związkowe zbyt mało poświęcają mu uwagi. Jest to stanowisko z gruntu fałszywe i winno ulec zmianie.

Brygady racjonalizatorskie są w naszej walce o postęp techniczny ważnym czynnikiem. Dać załogom jasność celów twórczych poszukiwań i wysiłków podejmowanych w szeregach brygad, stworzyć brygadom najlepsze warunki pracy i rozwoju — to znaczy nie tylko wydatnie ułatwić walkę o bieżące zadania planu we własnym zakładzie, ale również wnieść ważny wkład w rozwój całej gospodarki narodowej, przyspieszyć realizację naszego wielkiego programu wzrostu siły i dobrobytu kraju.

K. N.

Wykorzystajmy w pełni każdy traktor i maszynę

DO ZAKOŃCZENIA żniw pozostało już niewiele dni, które liczą się na wagę złota. Cenny jest nie tylko każdy dzień, ale każda godzina, każda para rąk do pracy, każdy traktor i maszyna.

Olbrzymie znaczenie dla szybkiego zakończenia żniw i omłotów ma w szczególności pełne wykorzystanie maszyn i sprzętu posiadanego przez POM-y. Nasze państwowe ośrodki maszynowe, mimo że w tym roku obsługują przeszło dwukrotnie większą liczbę spółdzielni produkcyjnych — na ogół sprawnie i na wysokim poziomie przeprowadzają prace żniwno - omłotowe. Dziesiątki i setki traktorów POM-owskich od pierwszych dni akcji żniwno - omłotowej wykazują niebywałą ofiarność i nie szczędzą sił, aby w terminie i często przed terminem zakończyć sprzęt zbóż i sprawnie przeprowadzić omłoty. Jest częstym zjawiskiem, że poszczególni traktorzyści i kombajnerzy wykonują swe zadania w 150—200 i więcej procentach jak np. traktorzysta z POM w Kaliszu Pomorskim Ryszard Górski, który od początku żniw skosił snopowiązałką ponad 70 ha i wielu, wielu innych.

Obok jednak wielu przodujących w żniwach państwowych ośrodków maszynowych są jeszcze POM-y, które nie wypełniają należycie stojących przed nimi zadań. W niektórych POM-ach — jak mówią o tym meldunki z terenu — zdarzają się przestoje maszyn — głównie z powodu opóźnień w remontach, małej operatywności ekip technicznych; szwankuje organizacja pracy i harmonogram robót. Występują również braki w przygotowaniu maszyn i sprzętu omłotowego.

Tak np. w POM Dobrzyca (pow. Koszalin) w chwili obecnej pracuje około 70 proc. ogólnego stanu ciągników, zła jest organizacja pracy, co hamuje sprawny przebieg żniw i omłotów w spółdzielniach produkcyjnych. POM ten dotychczas wykonił zaledwie 1/3 zaplanowanego areału i w ogóle nie przystąpił do omłotów.

W niektórych POM-ach usiłuje się podwyższyć plan wykonania prac żniwno - omłotowych przez transporty. Nie ulega wątpliwości, że transport POM-owski ma duże znaczenie dla szybkiej zwózki zboża i dostarczenia ziarna do punktów skupu, tym niemniej jednak przytoczone wyżej zjawisko należy uznać za szkodliwe, gdyż musi się odbić ujemnie na wykonaniu przez POM innych jego podstawowych zadań.

Te niedociągnięcia i braki w pracy POM-ów trzeba szybko usunąć. W pierwszym rzędzie wymaga usprawnienia remont ciągników i maszyn, które w czasie akcji uległy awarii. Pomowskie ekipy techniczne winny podnieść swą sprawność. Nie można ani na chwilę zapominać, że każdy przestój maszyn powoduje poważne straty, opóźnia nie tylko żniwa i omłoty, ale i dostawę zboża dla państwa. Chodzi przy tym nie tylko o maszyny POM-owskie, chodzi również o wzmożenie opieki nad sprzętem GOM-ów, który w wielu wypadkach nie jest należycie wykorzystany, m. in. z powodu opieszałości w remontach, itp.

Ważnym zadaniem POM-ów jest utrzymanie w pełnej gotowości maszyn omłotowych. Tymczasem w szeregu POM-ach na terenie naszego województwa, jak np. w Świdwinie, Człuchowie, Sławnie, Tychowie i Złotowie część sprzętu omłotowego leży dotąd niewyremontowana lub jest niedostatecznie przygotowana. W rejonie POM Wałcz maszyny omłotowe opuściły warsztaty POM-owskie źle wyremontowane, co utrudniało szeregu spółdzielniom realizację ich zobowiązań — odstawy pierwszego zboża dla państwa.

W wielu wypadkach ujawniają się również braki w organizacji pracy przy omłotach. Są to poważne braki i niedociągnięcia. Kierownictwo POM-ów winno zwrócić baczniejszą uwagę na odpowiednie przygotowanie maszyn omłotowych, na bieżący remont uszkodzeń młocarń i silników omłotowych, winno również dopilnować przestrzegania harmonogramów pracy, dążąc do sprawnego i terminowego przeprowadzenia omłotów.

Nasze państwo otacza indywidualnie gospodarujących chłopów troskliwą opieką, udziela im daleko idącej pomocy. Jedną z jej form jest pomoc POM-ów w przeprowadzeniu zbiorów przez gospodarstwa indywidualne. Jest to ważne zadanie gospodarcze i polityczne. POM-y winny dołożyć wszelkich starań, by po zakończeniu zbiorów w spółdzielniach, i również jednocześnie z obsługiwaniem spółdzielni pomóc indywidualnym gospodarzom w żniwach i omłotach. Powinny one dążyć, by w stu procentach wywiązywać się ze swych zobowiązań wobec zespołów uprawowych. Bić się musimy o to, by jak najwięcej Państwowych Ośrodków Maszynowych, poszło śladem takich przodujących POM-ów, jak np. POM w Śremie, woj. poznańskie, który nie tylko dobrze obsługuje spółdzielnie produkcyjne, ale równocześnie zorganizował zespołowe koszenie u chłopów gospodarujących indywidualnie. POM-y są bastionami sojuszu robotniczo - chłopskiego i trzeba, aby, zwłaszcza w okresie kampanii żniwno - omłotowej, zadokumentowały zrozumienie swej awangardowej roli, jaką spełniają na wsi, aby zacieśniły i pogłębiły ten sojusz — podstawę władzy ludowej.

Obok kierownictwa POM-ów, załóg POM-owskich sprawą likwidacji ujawniających się w toku kampanii braków i niedomagań żyć muszą organizacje partyjne i Wydziały Polityczne POM. Wszechstronna praca polityczno - uświadamiająca winna być codziennym orężem w likwidowaniu przestojów, opieszałości w remontach, w zwalczaniu nastrojów demobilizacji. Mimo napięcia w pracach żniwnych, partyjne organizacje POM-owskie winny umieć znaleźć czas na krótkie zebrania partyjne, na codzienne odprawy agitatorów, winny nie wahać się przed przydzieleniem dodatkowych nieraz zadań POM-owcom — członkom partii. W wielkiej mobilizacji żniwnej każdy PZPR-owiec w POM winien dawać przykład bezpartyjnym, każdy PZPR-owiec winien przodować w pracy, we współzawodnictwie socjalistycznym. Nie może być PZPR-owca, który by obojętnie przechodził obok faktów marnowania się, nieracjonalnego wykorzystania maszyn i sprzętu, obok przejawów bumelanctwa, beztroski i samouspokojenia.

Załogi POM-owskie, towarzysze POM-owcy! Kampania żniwno - omłotowa trwa. Nie szczędźcie sił, aby zakończyć żniwa szybko i bez strat. Bądźcie czujni do końca, w pełni gotowości. Niech nie będzie ani jednej chwili przestojów, ani jednej godziny zmarnowanego czasu! Bądźcie przykładem wysokiej świadomości i ofiarności, jak przystało na członków partii, rozumiejących wielkie, ogólno - narodowe znaczenie żniw dla kraju, dla budownictwa socjalizmu.

K. D.

List Zygmunta Hubczuka – kombajnera PGR Giżyno do Jana Markiewicza kombajnera PGR Świdwin

Towarzyszu Markiewicz!

Po przeczytaniu Waszego wezwania do współzawodnictwa o proporzec przechodni i tytuł przodującego kombajnera Ziemi Koszalińskiej, zastanowiłem się głęboko nad moimi możliwościami podjęcia tego wezwania.

Panowało dotąd „teoria", że na terenach powiatu drawskiego nie da się zastosować kombajnu, ponieważ jest to teren za bardzo pagórkowaty, a jeżeli już wprowadzi się kombajn to wydajność jego będzie bardzo mała.

Ja na kombajnach pracuję już od roku 1948, ostatnio w powiecie Biała Podlaska w województwie lubelskim. Na wiosnę przybyłem do powiatu drawskiego i zamieszkałem w Suchowie zespół PGR Giżyno. Jako pomocnik pomaga mi dzielnie moja córka Eugenia, która ma dopiero 15 lat i snuje ambitne plany pobicia Waszego zobowiązania.

Moje dotychczasowe wyniki w pracy kombajnem obaliły „teorię" o niemożności wprowadzenia kombajnu na teren drawski, tak, że pozostało po niej niemile wspomnienie.

W ciągu jednej tylko niedzieli w dniu 26. 7. br. skosiłem i omłóciłem zboże z 32 ha. Razem dotychczas dokonałem sprzętu zboża z ponad 300 ha.

Na Wasz apel podjęliśmy z córką zobowiązanie skoszenia i omłócenia 400 ha zboża. A tow. Olcha, kombajner z PGR-u Okonek zobowiązał się skosić i omłócić zboże z 350 ha w ciągu 21 dni.

Z kolei wzywamy Was tow. Markiewicz — poprawcie zobowiązanie.

Naprzód do walki o rozkwit i pomyślność naszej Umiłowanej Ojczyzny.

Zygmunt Hubczuk
kombajner

Traktorzysta Leon Górczewski — przodownik prac żniwnych

Wieczorem 2 sierpnia kierownik PGR Petrykozy, Czesław Małachowski złożył do dyrekcji zespołu PGR Górawino (pow. Kołobrzeg) meldunek:

— Całkowicie ukończyliśmy koszenie zbóż. Wszystkimi siłami przystępujemy do zwózki i omłotów oraz kończymy podorywki. W pracy wyróżnili się robotnicy brygady polowej: Michalina Karpińska, Erwin Breger, Fritz Miller, Zofia Ślęzak, Ella Schwantz. Największy jednak wkład w terminowe ukończenie koszenia zbóż wniósł traktorzysta Leon Górczewski wraz ze swym pomocnikiem Bronisławem Natkańskim...

Traktorzysta Leon Górczewski to chłopak średniego wzrostu, o pociągłej, dziecinnej prawie twarzy. Na pierwszy rzut oka robi wrażenie nieśmiałego, jakby nieporadnego. Wrażenie to jednak pryska, kiedy Górczewski siada na traktor. Widać, że z niego nielada traktorzysta. Sprawnie rusza maszyna, szybko włącza coraz szybsze biegi, a potem jego traktor płynie szybko i równo poprzez szeroki łan pszenicy, a snopowiązałka rytmicznie odrzuca na rżysko dorodne snopy.

Od 15 lipca — od chwili rozpoczęcia koszenia zbóż w Petrykozach do 1 sierpnia Górczewski skosił ponad 120 ha — cały areał zasiewów czterech zbóż podstawowych w gospodarstwie. Oczywiście nie kosił we wszystkich 15 dniach — przeszkadzała pogoda. Gdyby jednak przejrzeć jego dzienne karty pracy, to wykonanie normy przedstawia się imponująco. Górczewski wykonywał ją dziennie w 300 — 400 procentach. W dniu 1 sierpnia np. wykosił 19 ha pszenicy, wykonując normę dzienną w 400 proc.

Początkowo było w Petrykozach dwóch traktorzystów. Gdy jednak Górczewski wziął takie tempo pracy i gdy przyrzekł kierownikowi gospodarstwa, że utrzyma je do końca — drugiego traktorzystę odesłano na inne gospodarstwo zespołu.

Górczewski dotrzymał swego przyrzeczenia. Niewielu jest traktorzystów na Ziemi Koszalińskiej, którzy by potrafili tak jak on wykorzystać swą maszynę...

Żniwa nie lubią czekać. Traktorzysta nadaje tempo pracy całej załodze gospodarstwa. A robotnicy PGR Petrykozy postanowili być pierwsi w zespole. Górczewski z Natkańskim wyruszają na pole wczesnym ranem — koszą do późnej nocy.

Jan Górczewski wraz z Natkańskim rzetelnie zasłużyli na tytuł przodowników prac żniwnych.

Górczewski mówi:

— Ja jestem członkiem ZMP, a to zobowiązuje. Być ZMP-owcem, to znaczy przodować w pracy.

Ma on jedno pragnienie. Chce zostać kombajnerem. Widział ostatnio kombajn pracujący na polach PGR Jarkowo.

— Na tej maszynie to dopiero można pracować — mówi z entuzjazmem. — Tak samo jeździsz jak na traktorze, a roboty wykonujesz kilka razy więcej.

W przyszłym roku na wieś koszalińską znów przyjdą nowe dziesiątki kombajnów. — Trzeba będzie dla ich obsługi dziesiątki nowych ludzi. Kombajn — to cenna maszyna — trzeba ją dać do ręki dobremu, wypróbowanemu człowiekowi. Jan Górczewski zasługuje na to, by zostać kombajnerem. Dyrekcja zespołu PGR Górawino niewątpliwie i Jana Górczewskiego skieruje na kurs kombajnerów. Dał dowód, że potrafi pracować dobrze.

j. l.

Po sąsiedzku

Zebrać zboże to jeszcze nie wszystko

PEWNEGO dnia, kiedy spółdzielcy w Górkach kończyli już żniwa, odwiedzili ich dwaj sąsiedzi z Dołek, Nowacki i Ostrożny. Chcieli zobaczyć, jak się odbywają prace pożniwne w spółdzielni.

Brygadzista Skromnicki dumnie oprowadzał ich po polach. Zwrócił uwagę gości na traktor, który wlókł za sobą ogromny siewnik do nawozów, siejący wprost na ściernisko mielone wapno.

— Sianie wapna na ściernisko — wyjaśniał Skromnicki — **a następnie jego przyoranie jest bardzo dobrym sposobem wapnowania. Nasza rola jest trochę kwaśna. Dzięki wapnowaniu osiągamy o wiele wyższe plony rzepaku i pszenicy.**

Poszli dalej.

— Teraz pokażę wam, jak pracuje traktorowa snopowiązałka — mówił Skromnicki. — Ale snopowiązałka stała. Okazało się, że już dociela ostatek zboża. Za to zobaczyli kilkoro dzieweząt i chłopców skaczących w wielkiej radości. Podskakiwał również i stary Lipski, który ich dozorował.

— Co się tu dzieje? — zawołał Skromnicki.

— Skończyliśmy żniwa — wołali wszyscy — **mamy już wszystko zżęte co do snopa.**

— Teraz idziemy do świetlicy, urządzimy sobie tańce na zakończenie żniw — zawołał ktoś.

— Jakto wszystko zżęte — zaprzeczył Skromnicki — **a łubin przecie jeszcze na pniu stoi.**

— Łubin się nie liczy, bo to nie zboże — rzekł poważnie stary Lipski, jako fachowiec od dawnych czasów i różnych zwyczajów.

Poparł go skwapliwie również Ostrożny, który do tańców był chętny.

Skromnicki musiał więc tym razem ustąpić, tym bardziej, że miało się ku wieczorowi.

W świetlicy młodzież zaczęła ozdabiać salę. Ale kłopot był z muzyką. Harmonista gdzieś wyjechał. Pozostał wprawdzie bębnista, ale tańczyć przy samym bębnie nie można.

Wyjście znalazł Ostrożny. Posłał kartkę do żony, aby dała jego — podobno bardzo dobry — patefon.

Tymczasem — Skromnicki i Nowacki — rozmawiali o różnych rolniczych sprawach.

— Zanim przyniosą patefon — rzekł Skromnicki — **chciałbym porozmawiać trochę z młodzieżą o omłotach, odstawach itp.** I jak powiedział tak zrobił.

— Moi drodzy — zaczął Skromnicki — **nie sądźcie, że zebrać zboże, to wszystko; to jest dopiero połowa roboty, a może jeszcze mniej. Nie mówię tu o podorywkach, bo u nas, w spółdzielni, dzięki maszynom poszły one bardzo sprawnie. Chcę zwrócić uwagę na omłoty. Za miesiąc zaczną się już siewy żyta, zaraz później — pszenicy. Trzeba więc omłócić ogromną ilość zboża na nasienie. A oprócz tego trzeba odstawić zboże państwu i to jak najwcześniej. Trzeba przecież przez cały okres żniw i siewów dostarczać ludności pieczywa już z nowego zboża.**

Dlatego teraz hasłem dnia są omłoty i dostawa pierwszego zboża do miejsc skupu.

Pamiętajmy przy tym o dalszym zabezpieczeniu zbóż. Kto natychmiast odstawia zboże, unika przez to wielu strat. Gdy trzymamy zboże, czy to w słomie, czy w ziarnie w spichrzu, traci ono duży procent swej wagi przez wysychanie. Wielkie szkody robią w spichrzach i stodołach myszy i szczury. Sporo zboża marnuje się z powodu wołka zbożowego. Jeszcze więcej tracimy trzymając zboże w stertach. Byle większy deszcz lub niedokładność przy układaniu sterty, a już część zboża zamoknie. Tak więc, odstawiając jak najszybciej zboże, nie tylko pomagamy państwu, ale i sami mamy duże korzyści.

Sąsiad Nowacki mówiłby jeszcze długo, bo lubił przemawiać, a co najważniejsze, miał zawsze chętnych słuchaczy, ale właśnie dwóch chłopców wniosło ogromny patefon, do którego rzucił się zaraz Ostrożny.

Po chwili rozległ się na sali walc. Niech się młodzi bawią, a jutro wszyscy do roboty...

B. B.

Wzmóc walkę ze stonką ziemniaczaną!

Uchwała Woj. RN o wprowadzeniu stanu zagrożenia stonką

W związku z coraz bardziej wzrastającym rozprzestrzenianiem się stonki ziemniaczanej w województwie koszalińskim, szczególnie zaś w powiatach Białogard, Drawsko, Kołobrzeg, Szczecinek, Wałcz i Złotów, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej podjęło ostatnio uchwałę o wprowadzeniu w dniach od 3 do 20 bm. stanu zagrożenia stonką ziemniaczaną w tych powiatach.

Uchwała przewiduje w tym okresie 2 indywidualne przeglądy ziemniaków oraz ziemniaczysk zeszłorocznych i 2 nadzwyczajne, kontrolne, powszechne lustracje pól ziemniaczanych.

Pierwsze kontrolne poszukiwania połączone z likwidacją ognisk mają się odbyć w dniach 8 i 9, następne 14 i 15 bm.

Dla zapewnienia dokładnego przeszukania pól i natychmiastowego likwidowania wykrytych ognisk art. 3 uchwały przewiduje przeprowadzenie w dniach nadzwyczajnych poszukiwań powszechnej mobilizacji ludności.

Mobilizacji podlegają w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych wszyscy zdolni do pracy od lat 14. (W spółdzielniach i PGR-ach pozostać może przy innych pracach jedynie 10 proc. załogi). Ponadto mobilizacji w wyznaczonych dniach podlega 70 proc. pracowników administracyjnych w prezydiach gminnych rad narodowych, PGR-ach, GS-ach i innych, a także w dniach 8 i 14 bm. 50 proc. pracowników wszystkich zakładów, instytucji, cała młodzież od lat 14 oraz obozy i kolonie letnie. Biorącym udział w akcji lustracji pól gromadom, spółdzielniom produkcyjnym, instytucjom i zakładom zostaną wręczone na kilka dni przedtem specjalne karty mobilizacyjne.

Dla zapewnienia sprawnego przebiegu akcji przeciwstonkowej, Powiatowe Rady Narodowe miały do dnia 5 bm. opracować i zatwierdzić operatywny plan działań. Za niewykonanie postanowień uchwały Woj. RN przewidziano kary do 1.500 zł. grzywny lub 3 miesięcy aresztu, ewentualnie obie kary łącznie.

* * *

Realizując uchwałę Prezydium Woj. RN powiatowe rady narodowe zagrożonych powiatów zwołały na dzień 4 bm. narady przewodniczących GRN, instruktorów rolnych, instruktorów stacji ochrony roślin, dyrektorów zespołów PGR i komendantów straży pożarnej. Narady miały na celu przeanalizowanie sytuacji rozprzestrzenienia się stonki w powiatach, dotychczasowej likwidacji ognisk i przygotowań do mających się odbyć następnych powszechnych kontrolnych lustracji.

Najlepiej przeprowadzono naradę w Wałczu, gdzie cały aktyw stawił się i gdzie sumiennie przygotowano plan wzmożenia walki ze stonką.

Narada w Drawsku wykazała, że akcja walki ze stonką ziemniaczaną przebiega tu ostatnio o wiele sprawniej, szczególnie w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych. Opieszale jednak prowadzą walkę ze stonką PGR-y, o czym świadczy choćby fakt, że na tak ważnej naradzie reprezentowany był tylko zespół Giżyno. Dyrektorzy pozostałych zespołów PGR wciąż jeszcze widocznie nie doceniają niebezpieczeństwa stonki.

Sprzęt i środki chemiczne są gotowe i w dostatecznej ilości, plany opracowane dokładnie. Chodzi teraz jedynie o to, aby wszystkich zmobilizować do walki z tym groźnym szkodnikiem.

A. J.

Kronika KOSZALINA

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel Nr 09 — alarmujący
Nr 500 — informacyjny
Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO, tel. nr 637.

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11, ul. A. Czerwonej 1 — tel. 187.

DYŻURY

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Fałata 3, tel. nr 215.

Zapisy na kursy szybowcowe

Jeżeli chcesz latać na szybowcach, samolotach, czy zostać skoczkiem spadochronowym — złóż natychmiast podanie, życiorys, odpis świadectwa urodzenia, świadectwo szkolne z ukończenia co najmniej 7 klas szkoły podstawowej, zezwolenie rodziców (dla kandydatów od lat 16—18) do Aeroklubu Ligi Przyjaciół Żołnierza w Słupsku, ul. Grottgera nr 18.

Szkolenie teoretyczno-praktyczne rozpoczyna się dnia 15 sierpnia br.

Zapisy na rok 1954 trwać będą bez przerwy do końca tego roku.

Nowy Zarząd ZBoWiD w Słupsku

W ostatnich dniach sierpnia ukonstytuował się Zarząd Powiatowy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Do prezydium Zarządu zostali wybrani:

Zygmunt Purski — przewodniczący,
Kazimierz Zadrożny — wiceprzewodniczący,
Bronisław Stawocki — sekretarz,
Julian Gajewski — wiceprzewodniczący,
Leszek Opałowiecki — skarbnik.

Nowowybrany Zarząd postanowił wzmóc pracę organizacyjną i polityczno-społeczną w myśl założeń Związku.

Przyśpieszyć odgruzowanie Koszalina

26 października 1952 r. głosowaliśmy wszyscy na porywający, roztaczający przed nami tak szerokie perspektywy program Frontu Narodowego. 99,9 proc. mieszkańców Koszalina wyraziło wtedy pełne poparcie dla tego programu odbudowy i rozbudowy naszego kraju, programu likwidacji smutnych pozostałości gospodarki kapitalistycznej, programu budowy nowych, jasnych domów. 99,9 proc. mieszkańców Koszalina zadokumentowało wówczas, że pragnie realizacji tych założeń, że chce widzieć swoje miasto kwitnącym i pięknym.

Aby budować nowe domy — trzeba usunąć gruzy. A z tym u nas wciąż jeszcze źle.

Kto winien?

O TYM JUŻ PISALIŚMY

Pisaliśmy już, że główną winę za ten stan rzeczy ponosi Prezydium MRN i organizacje masowe. Do niedawna jeszcze, a nawet dziś wśród działaczy związkowych rozpowszechniony jest pogląd, że gruzy usunie brygada remontowo - rozbiórkowa. Tymczasem zadanie słabej liczebnie brygady ma polegać głównie na koordynacji pracy aktywu społecznego. Musimy sobie uświadomić, że nie możemy oglądać się na kredyty państwowe, nie możemy czekać na usunięcie gruzów przez brygadę rozbiórkową — że przygotować tereny pod budowę nowych domów musimy sami, my wszyscy, całe społeczeństwo Koszalina.

KTO USUNIE GRUZY?

Szeroka akcja społeczna nie może być jednak potraktowana biurokratycznie, jak to miało miejsce np. w marcu br., kiedy na zebraniu kierowników zakładów pracy, MRN przy pomocy KM PZPR i Komitetu Frontu Narodowego wyznaczyła „z urzędu", bez głębszej analizy poszczególnym zakładom i instytucjom określone ilości metrów³ gruzu do wywiezienia, nie biorąc jednak pod uwagę zaopatrzenia załóg w potrzebny sprzęt i tabor.

W sprawozdaniu brygady rozbiórkowej przy Prezydium MRN z dnia 9 lipca br. czytamy, że przyczynami powodującymi powolne usuwanie gruzów są: brak odpowiedniej ilości narzędzi oraz brak środków transportowych.

A przecież można tak skoordynować akcję odgruzowania, by nie wszystkie zakłady wychodziły w jednym dniu, a według ustalonego i uzgodnionego planu, co niewątpliwie usunie brak narzędzi oraz spowoduje właściwe i ekonomiczne wykorzystanie posiadanego taboru.

BRAK NIE TYLKO SPRZĘTU — ALE I LUDZI

Czy tylko sprzęt i transport przeszkadza nam w usuwaniu gruzów? Nie. Niedostateczny jest udział mieszkańców Koszalina w akcji odgruzowania.

Z 66 zakładów pracy wyszły załogi do odgruzowania, ale jest przeszło 40 zakładów, z których ani jeden pracownik nie uczestniczy w tej ważnej akcji społecznej.

W grupie najlepszych zakładów przoduje niewątpliwie **ofiarna załoga Spółdzielni Mechaników Samochodowych,** która wywiozła przeszło 700 m³ gruzu, wykonując, jako jedyny zakład, swoje zadanie planowe i to w 160 proc. Dwukrotnie wyszli ponadplanowo milicja i wojsko, wywożąc 220 m³ gruzu. Wielkie zrozumienie dla akcji odgruzowania wykazały następujące zakłady i organizacje: **PZU, CH Mat. Bud., PSS, Narodowy Bank Polski, Bank Inwestycyjny, Kosz. Zakłady Gastronomiczne, Spółdz. Fryzjerów, CZPMlecz, NOT i Woj.Biuro Projektów.**

Większość zakładów pracy, jak „Dobry But", Prez. Woj. RN, Centrala Mięsna, Dyrekcja Poczt i Tel., PKP, Browar Państw. i wiele innych wykonało zadania planowe poniżej 10 proc.

Wśród licznych zakładów, które w ogóle nie brały udziału w odgruzowaniu miasta, a którym nie brak sprzętu ani taboru, wymienić trzeba: Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe, WZ BPP, OZ PGR, Woj. Zarz. Zw. Sam. Ch., MHD, Przeds. Skupu Surow. Włók. i wiele innych zakładów i instytucji, których spis znaleźć możemy na tablicy orientacyjnej brygady rozbiórkowo - remontowej przy Prezydium MRN.

Powyższe dane świadczą więc dobitnie, że organizacje masowo - polityczne nie uświadomiły załóg o konieczności i ważności akcji odgruzowania miasta.

REALIZACJA PROGRAMU FRONTU NARODOWEGO

Zadaniem więc szerokiego aktywu Frontu Narodowego jest poprzez komitety blokowe, przez organizacje masowe wśród mieszkańców Koszalina poprzez należytą pracę uświadamiającą — skierować załogi na place gruzów w ścisłej współpracy z brygadą rozbiórkową, pomóc koordynować planową akcję odgruzowania miasta.

To będzie udział Komitetu Frontu Narodowego w realizacji założeń programu Frontu. Sprawne przeprowadzenie akcji odgruzowania zapewni bowiem:

odzysk cegły — potrzebnej naszemu budownictwu,

odzysk złomu — na który czekają nasze huty,

przygotowanie terenu pod nowe budowy, które rozpoczniemy już w 1954 r.

Z.

Dlaczego?

...zespół Gospodarstw Rolnych w Biesiekierzu nie ścina trzciny przy torze kolejowym Niekłonice—Dunowo? Przecież ten wartościowy materiał można łatwo sprzedać i za otrzymane pieniądze kupić np. radio dla świetlicy.

Na naszych ekranach

„Cud w Mediolanie"

Ostatnio wszedł na ekrany kin naszego województwa film produkcji włoskiej pt. „Cud w Mediolanie". Reżyserem tej realistycznej baśni z dwudziestego wieku, realizowanej według scenariusza C. Zavattini jest znany reżyser włoski — Vittorio de Sica. Na zdjęciu jedna ze scen filmu.

O wszystkim po trochu...

WYSTAWA PRZECIWWENERYCZNA W SZCZECINKU

Zorganizowana przez PCK w dniach od 25 czerwca do 14 lipca br. w Słupsku wystawa przeciwweneryczna cieszyła się dużą frekwencją. Wpłynęło na to dobre rozpracowanie tematyczne rodzajów chorób wenerycznych, ich przyczyn, skutków i sposobów leczenia.

Wystawę zwiedziło 14 tys. ludzi. Teraz przewieziona została do Szczecinka, gdzie czynna będzie do 8 sierpnia br.

KALAFIOR, BRUKIEW CZY KAPUSTA?

Wiosną RZS w Tymieniu zakupił w Centrali Nasiennej w Koszalinie gwarantowane nasiona kalafiora. Jednak mimo gwarancji, z nasion wzeszło „coś" pośredniego między brukwią a kapustą, nadające się tylko do wypasania bydła. Naraziło to spółdzielców na stratę około 30 tys. zł.

Dlaczego Centrala Nasienna w Koszalinie sprzedaje takie nasiona, gwarantując, że jest to kalafior? Kto zwróci spółdzielcom z Tymienia poniesione przez nich straty?

Słupsk powinien mieć park kultury i wypoczynku

Lato jest gorące. W upalną niedzielę wielu mieszkańców Słupska wyjeżdża do Ustki lub innych pobliskich miejscowości. Wielu spędza czas w uroczym Lasku Południowym.

Przyjemnie jest poleżeć nad Słupią i wypocząć po tygodniowej pracy. Jednak dla tak dużego miasta jak Słupsk przydałby się specjalnie zorganizowany ośrodek wczasów niedzielnych, albo Park Kultury i Wypoczynku. Lasek Południowy ma warunki ku temu, by stać się jednocześnie jednym i drugim. Niewielka odległość od miasta, dogodny dojazd tramwajem do skraju lasku, rozległy i malowniczy teren sprawiają, że lasek ten stał się już ulubionym miejscem spacerów i wypoczynku. Trzeba tylko las przygotować na miejsce niedzielnych wczasów. Można tam zbudować stałą estradę lub pawilon koncertowy dla występów zespołów artystycznych, plac do gier sportowych i zabaw ludowych.

Pomysł ten nie jest trudny do zrealizowania. Mieszkańcy miasta sami mogą rozpocząć budowę parku, tak jak budują Park Kultury i Wypoczynku mieszkańcy Warszawy. Potrzebne są tylko niewielkie fundusze, które przy dobrej woli ze strony Wydziału Gospodarki Komunalnej Prez. MRN z pewnością mogłyby się znaleźć na tak pożyteczny cel.

Podróż z przygodami i „gorliwy kontroler"

Do naszego województwa przyjechały łódzkie dzieci na drugi turnus kolonii letnich.

Przyjechały 31 lipca pociągiem o godz. 4,20 do Białogardu. W Białogardzie był duży ruch, odczepiono wagony, doczepiono je do pociągu nr 316, jadącego w kierunku Koszalina, wszyscy biegali, spieszyli się— i w czasie tego zniknął gdzieś „orbisowski" kierownik całej grupy, odpowiedzialny za przybycie dzieci na miejsce i posiadający bilety.

Pociąg ruszył. W jednym z wagonów, którym jechały dzieci — zjawił się kontroler.

— Zbiorowy bilet ma kierownik grupy z „Orbisu" oświadczyła wychowawczyni.

— Nie ma pani biletu dla siebie i dzieci? Płaci pani karę!

— Ależ...

— Bez gadania!... Bilet — albo kara. — I „energiczny" kontroler spisał protokół za nieposiadanie biletów. Nic nie pomogły tłumaczenia wychowawczyni wiozącej łódzkie dzieci na kolonie.

Kontroler nie chciał o nich słyszeć. Widać, że bardzo mu zależało na dobrym wywiązywaniu się ze swych obowiązków i znalezieniu pasażera jadącego „na gapę". Ale czy słusznym było szukanie takich amatorów bezpłatnych podróży wśród uczestników 2 turnusu kolonii letnich?

Sądzimy, że nie. Wiadomo, że dzieci mają zbiorowy bilet. Dlatego gorliwość kontrolera była nieuzasadniona i skierowana w niewłaściwym kierunku. Przy pracy kontrolera kolejowego też trzeba trochę myśleć, — towarzyszu od protokółu nr 440 zlec. 799/53

NASI CZYTELNICY piszą

„Straciłem już nadzieję"

Jestem staruszkiem — mam 72 lata. Do chwili obecnej utrzymuję siebie i żonę staruszkę z pracy rąk. Mieszkam w Koszalinie przy ul. Młyńskiej nr 43 w warunkach wprost okropnych. Zajmujemy jedną maleńką klitkę, w której w dni deszczowe jest pełno wody. Od trzech lat staram się bezskutecznie o przydział mieszkania. Nie chodzi mi o jakieś specjalne wygody, ale o jakiekolwiek skromne mieszkanie, w którym nie byłbym narażony ciągle na przeziębienie.

Zdaję sobie sprawę z tego, że w Koszalinie jest za mało jeszcze mieszkań, by w pełni zaspokoić potrzeby wszystkich mieszkańców, jednak jestem przekonany, że referat mieszkaniowy Prez. MRN nieudolnie prowadzi rozdział mieszkań, co powoduje, że zdarzają się takie wypadki jak ze mną, że mieszkam w komórce.

W sprawie mojej interwencjowała organizacja partyjna i rada zakładowa mojego zakładu pracy. Zwracałem się również do Komitetu Miejskiego PZPR. Nadmieniam, że w ubiegłym roku komisja lokalowa Prezydium MRN uznała, że pokój zajmowany przeze mnie nie odpowiada podstawowym wymogom sanitarnym i zdrowotnym.

Obecnie straciłem już nadzieję na otrzymanie jakiegokolwiek mieszkania. Zwracam się do Ciebie, Redakcjo, i proszę o pomoc w tej, trzy lata trwającej historii.

Franciszek Mrożek
Koszalin, ul. Młyńska 43

Sądzimy, że tym razem Miejska Rada Narodowa nie pozostawi tej sprawy bez odpowiedzi.

Co, gdzie, kiedy?

KINA

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Cud w Mediolanie".
Seanse godz. 18 i 20.15.
„Młoda Gwardia" (Rokossowo)— „Wilhelm Tell" — seans godz. 20.
SŁUPSK — „Polonia" — „Granica pokoju".
Seanse godz. 16, 18 i 20.
KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Żołnierz Zwycięstwa".
Seanse godz. 17 i 19.
SŁAWNO — „Sława" — „Zaręczyny Korynny Schmidt".
Seanse godz. 17 i 19.

WYSTAWY

Pośmiertna wystawa obrazów artysty malarza Romana Merzowicza w Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53, otwarta codziennie od godz. 12—17 za wyjątkiem poniedziałków. Wstęp bezpłatny.

MUZEUM

Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53, zwiedzać można od godz 12—17. W niedziele i piątki od 12—19.

W poniedziałki i dni poświąteczne Muzeum nieczynne. W piątki wstęp bezpłatny.

RADIO

PROGRAM I

7 sierpnia 1953 r.

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.35, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert. 6.10 Muzyka. 6.50 Gimnastyka. 7.20 Koncert. 7.50 Kalend. 8.00 Muzyka. 8.30 Aud. dla dzieci młodszych. 8.50 Muzyka rozrywk. 9.30 Aud. dla przedszkoli i dzieciców wiejskich. 10.55 Utwory na altówkę. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.15 Muzyka lud. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Koncert. 13.40 Utwory fortepianowe. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.10 Muzyka rozrywk. 16.29 Pieśni. 16.45 Skrzynka ogólna. 17.00 Utwory skrzypc. 17.20 Melodie balet. 17.13 Styliz. muzyka lud. 18.00 „Na szer. świecie". 18.15 Koncert popul. 19.00 „Na młodzieżowej antenie". 19.15 Sprawozdanie z IV Festiwalu Młodzieży. 19.45 Aud. dla kobiet wiejskich. 20.28 Wiad. sportowe. 20.38 Muzyka tan. 20.45 „Faraon" odc. pow. 21.05 Koncert symf. 21.40 Felieton. 21.50 D. c. Konc. symf. 22.40 Muzyka tan.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Głównego księgowego oraz **zastępcę zaangażują Zakłady Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu.**

Warunki mieszkaniowe oraz płacy do omówienia na miejscu.

K—163—0

ZAWIADOMIENIA

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Bytowie zawiadamia, że uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z dnia 2. VII. 53 r. Nr 24/241, oraz uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Miastku z dnia 21. VII. 53 r. Nr XXXIII/38 i uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie z dnia 28. VII. 53 r. Nr 97/27/53 — **Budowlane Przedsiębiorstwa Powiatowe w Bytowie i Miastku** — zostały połączone w jedno przedsiębiorstwo z siedzibą w Bytowie przy ul. Prostej Nr 8, telefon Nr 120.

K—165—0

Zawiadamiamy naszych wszystkich odbiorców z terenu województwa koszalińskiego, że w związku z reorganizacją przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą:

Centrala Sprzętu Lekarsko-Sanitarnego „CENTROSPRZĘT"

na podstawie zarządzenia Ministra Zdrowia z dnia 18 kwietnia 1953 roku — Centrala Sprzętu Lekarsko-Sanitarnego „Centrosprzęt" Rejonowy Oddział Sprzedaży Nr 12 w Słupsku ul. Bema 4/5 od dnia 1. VIII. 1953 r. działać będzie pod nazwą:

Koszalińskie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Medycznym z siedzibą w Słupsku

K—167—0

Zawiadamia się, że z dniem 5 sierpnia 1953 roku **Słupskie Warsztaty Mechaniczne i Odlewnia Żeliwa** zmieniły nazwę na:

Słupskie Warsztaty Sprzętu Okrętowego.

K—170—0

Z polskim tańcem i piosenką przez Chiny

„Kwiatem wschodniej Europy" nazwali Chińczycy Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze". Po przebyciu ponad 36 tysięcy kilometrów poprzez Europę i Azję, po odbyciu — w ciągu podróży trwającej trzy i pół miesiąca — 44 koncertów polskiego tańca i piosenki — „Mazowsze" powróciło do kraju.

W karolińskim parku bieleją w księżycowej poświacie smukłe brzozy. Przez szeroko otwarte okna świetlicy płynie ciepły powiew pachnącego żywicą, letniego wieczoru. W taki wieczór w podwarszawskim Karolinie, położonym wśród mazowieckich piasków — jawią się we wspomnieniach dziewcząt i chłopców z „Mazowsza" dalekie Chiny, płynie serdeczna opowieść o chińskich przyjaciołach.

Tyle było wrażeń. I tyle emocji. Chiny dotychczas tak mało stykały się z polską sztuką, że nie było wiadomo, jak spodobają się tam nasze ludowe piosenki i tańce, czy będą dla chińskiego widza zrozumiałe.

Dyrektor departamentu szkolnictwa artystycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki — Dąbrowski i dyrektor zespołu Szadziewska oraz prof. Papliński mówią o wielkiej, wzruszającej serdeczności, z jaką spotykało się wszędzie „Mazowsze", mówią o ogromnych, odniesionych przez zespół sukcesach. Chińczycy uchodzą na ogół za powściągliwych — tymczasem występy „Mazowsza" spotkały się wszędzie z olbrzymim entuzjazmem widzów. Niektóre piosenki czy tance trzeba było powtarzać trzy, a nawet cztery razy, bo publiczność nie chciała po prostu puścić artystów ze sceny. Największym powodzeniem cieszyły się nie utwory brawurowe — które w Polsce najwięcej zbierają oklasków, ale raczej liryczne, pełne tęsknego smutku, jak np. „Bandoska" czy „Dumka o ptaszku". Chiński chłop, który dobrze poznał krzywdę i ciężki znój — głęboko odczuł i zrozumiał polską „Bandoskę".

Niezapomniane wrażenie wywarł na zespole „Mazowsza" pekiński koncert, na który przybył Mao Tse-tung wraz z członkami Rządu Chińskiej Republiki Ludowej oraz koncert w robotniczym mieście Fuszun. Koncert ten oglądało na specjalnie w tym celu wybudowanym stadionie, z piękną estradą pośrodku, 40 tysięcy widzów. Cała druga część koncertu musiała być bisowana. I długo nie milkły okrzyki „cai-igo", co po chińsku znaczy „bis".

„Mazowsze" zaprzyjaźniło się z chińską młodzieżą. W wielu miastach chińskie grupy baletowe, zespoły śpiewacze prosiły, by nauczyć je tańców i pieśni polskich. Chińczycy są bardzo muzykalni, mają wielkie poczucie rytmu — toteż nauka szła szybko. W Pekinie — po szeregu lekcji — Chińczycy zorganizowali występ... chińskiego „Mazowsza", śpiewając po polsku „Ptaszka", „Pod borem", tańcząc „oberka" i „starą babę". W Mukdenie wśród dziewcząt „Mazowsza" śpiewały w chórze trzy śpiewaczki chińskie, a tancerki tańczyły razem z polskimi artystami. Artyści chińscy całe serce wkładali we współpracę z zespołem „Mazowsza", a kiedy zespół wyjeżdżał, powiedzieli: „My się nie rozstajemy — w Chinach pozostają wasze pieśni i tańce..."

Repertuaru „Mazowsza" nauczyło się w Chinach jedenaście zespołów, pozostały także, jako wzory, polskie stroje ludowe. „Mazowsze" zaś przywiozło do Polski pieśni i tańce chińskie.

W drodze powrotnej „Mazowsze" wystąpiło pięciokrotnie w Mongolskiej Republice Ludowej. Przyszedł tam do zespołu list z dalekiej tybetańskiej wioski. „Nie widziałem was — pisał Yan-Tao — lecz melodia waszej pieśni dotarła do mojej wioski..." I dziękował Yan-Tao „Mazowszu" za radość, jaką mu piosenki te sprawiły, zapewniał o swej przyjaźni.

W Ułan Bator mongolska śpiewaczka w ciągu całej nocy uczyła się śpiewać „Szła dziewczeczka do laseczka" i zaśpiewała ją po polsku, by sprawić przyjemność polskim kolegom.

Potem „Mazowsze" dało cztery koncerty w Swierdłowsku i Mińsku. Do ZSRR przybyło „Mazowsze" już jako stary przyjaciel. To przecież właśnie Związek Radziecki był krajem, do którego zespół po raz pierwszy wyruszył na występy. Tam też niejako pasowany został na ambasadora polskiej sztuki ludowej. I wiele pięknych, serdecznych wspomnień pozostawiła w sercach młodzieży „Mazowsza" każdorazowa bytność wśród radzieckich przyjaciół.

Oglądamy liczne podarunki, otrzymane przez młodzież „Mazowsza": piękne, jedwabne chustki, haftowane bluzki, drobiazgi rzeźbione w kości słoniowej, pałeczki, jakimi Chińczycy posługują się przy jedzeniu. Stanisław Lipka z Makowa Mazowieckiego, choć kilka dni temu zaledwie wrócił do kraju, już otrzymał list z Szanghaju. Dalecy przyjaciele nie zapominają. Mieczysław Fabisiak, rodem z Płońska, który od półtora roku jest w zespole — opowiadając o odniesionych przez „Mazowsze" sukcesach — mówi: „Powodzenie, jakie mieliśmy — zobowiązuje. Teraz miesiąc wypoczynku — odwiedziny u naszych rodzin — a potem bierzemy się do intensywnej pracy nad nowym programem. W styczniu przyszłego roku mamy podobno wyjechać do Paryża... Dostajemy też nowego kierownika artystycznego — Henryka Czyża dyrygenta Opery Poznańskiej".

I jeszcze o jednym wydarzeniu opowiada młodzież „Mazowsza" z największym wzruszeniem. Zespół dojeżdżał już do granic Polski, gdy przyszła wieść o rozejmie w Korei. Zapanowała wielka radość i wielkie święto. W czasie swej długiej podróży młodzież „Mazowsza" zetknęła się bowiem niejednokrotnie z Koreańczykami, których szczerze pokochała i darzyła głęboką czcią dla ich bohaterstwa.

— Byliśmy szczęśliwi, że spod granicy koreańskiej wracamy z pokojem — mówią dziewczęta i chłopcy „Mazowsza".

Przez otwarte okna wlewa się ciepły powiew mazowieckiej nocy. I naraz w tę noc, w jej głęboką ciszę płyną słowa: „Huan Shuej Mao Tse-tung..." To młodzież „Mazowsza" śpiewa jedną z pięknych, chińskich pieśni, które włącza do swego nowego repertuaru.

Bgr.

Kto nie zwalcza stonki — ten szkodzi sobie, gromadzie i gospodarce narodowej.

C-4-10502. Nr zamówienia 193

SPORT — SPORT — SPORT

Uroczyste otwarcie Igrzysk Przyjaźni i Braterstwa

Na wspaniałym Stadionie im. 23 Sierpnia odbyło się we wtorek 4 bm. uroczyste otwarcie międzynarodowych zawodów sportowych przyjaźni i braterstwa, zorganizowanych w ramach IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Pięknie udekorowany stadion wypełniło 80 tysięcy mieszkańców stolicy Rumunii i uczestników Festiwalu. Zebrani gorąco oklaskiwali wspaniałą defiladę sportową 4 tys. uczestników igrzysk.

Defiladę otwierały poczty sztandarowe ze sztandarem festiwalowym na czele niesionym przez gimnastyka rumuńskiego **Filipa**. Za nim maszerowały delegacje sportowe 48 krajów. Burzą oklasków przyjęła widownia 80 sportowców Chin Ludowych. Gorąco i serdecznie oklaskiwano reprezentantów bohaterskiej Korei. We wspólnym szeregu defilowało 250 sportowców NRD i Niemiec Zachodnich. Obok czołowych sportowców Niemiec Zachodnich maszerowali członkowie zwycięskiej drużyny Wyścigu Pokoju — kolarze NRD.

W żółtych turbanach maszerowali sportowcy Indii, za nimi reprezentanci Indonezji, pod jednym sztandarem szli sportowcy Gwatemali i Kuby, a dalej reprezentanci Włoch, Libanu, Martyniki, Mongolii i Norwegii z rekordzistą świata w rzucie młotem — **Strandli** na czele.

Doskonale zaprezentowali się sportowcy polscy. W niebieskich swetrach z białym orłem na piersi maszerowali nasi reprezentanci. Białoczerwoną flagę niósł mistrz Europy w boksie — **Drogosz**, a za nim 135 reprezentantów ludowego sportu polskiego z **Chromikiem, Ciachówną, Rakoczy, Grzelakiem i Królakiem** na czele.

Ponad 200-osobowa grupa reprezentowała sportowców węgierskich. Z bukietami kwiatów maszerowali młodzi piłkarze węgierscy — mistrzowie świata juniorów.

Okrzykami „Niech żyje Związek Radziecki" i burzą oklasków powitała widownia przodujących sportowców ZSRR. Wśród ponad 300 sportowców radzieckich szli m. in. mistrzowie i rekordziści świata **Romaszkowa, Szczerbakow, Hnykina i Jengibarian.**

Defiladę zamykali sportowcy rumuńscy — gospodarze zawodów.

Po defiladzie uroczystego otwarcia igrzysk dokonał przewodniczący komitetu organizacyjnego międzynarodowych zawodów sportowych przyjaźni i braterstwa — Bodnaras Manole. Powiedział on m. in.: „Niech w tych radosnych dniach wielkiego święta młodzieży świata, wasze spotkania sportowe na stadionach i pływalniach Bukaresztu przyczynią się do dalszego umacniania więzów przyjaźni i braterstwa między sportowcami całego świata".

Po części oficjalnej odbyły się towarzyskie zawody kolarzy rumuńskich oraz pokazy hippiczne.

Na zakończenie rozegrano pierwsze turniejowe spotkanie piłkarskie między młodzieżową reprezentacją Rumunii i austriacką drużyną Sturm. Zwyciężyli piłkarze rumuńscy 8:0 (4:0).

W klasie A...

W ub. niedzielę odbyły się tylko 3 spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A. Mecze: Spójnia Drawsko — Start Koszalin, Kolejarz Darłowo — Unia Szczecinek i Gwardia Koszalin — Spójnia Koszalin zostały przełożone na termin późniejszy.

W rozegranych spotkaniach osiągnięto następujące wyniki: koszaliński WKS, jak już donosiliśmy, pokonał na własnym boisku słupskiego Kolejarza 2:1, zaś złotowska Spójnia wygrała w Szczecinku z tamtejszym Kolejarzem również 2:1.

W Świdwinie miejscowy Kolejarz pokonał swego imiennika z Białogardu 3:1, potwierdzając jeszcze raz swoją wysoką formę na finiszu rozgrywek.

Po tych spotkaniach tabelka klasy A ukształtowała się następująco:

Unia Szczec.	19	37	105:19
Gwardia Kosz.	18	26	66:28
Kol. Biał.	20	24	44:47
Kol. Świdwin	20	23	45:36
Spój. Złotów	19	20	46:50
Kol. Słupsk	20	19	52:36
Kol. Szczec.	18	15	25:52
WKS Koszalin	19	14	39:52
Start Kosz.	18	13	34:54
Spój. Koszalin	18	13	31:51
Kol. Darłowo	18	11	24:50
Spój. Drawsko	19	5	23:80

Rekord Polski w rzucie dyskiem

W trzecim dniu spartakiady OW Warszawa Chojnacki pobił rekord Polski w rzucie dyskiem uzyskując doskonały wynik 50,30. Chojnacki rzucał bardzo regularnie mając drugi najlepszy rzut 49,68, a pozostałe również w granicach rekordu. Nowy rekordzista jest pierwszym Polakiem, który przekroczył w rzucie dyskiem 50 m. Henryk Chojnacki ma 24 lata, lekkoatletykę uprawia dopiero trzeci rok. Trenerami Chojnackiego byli kolejno Szelest, Gierutto i Hofman.

Wytrwała praca i sumienny trening oraz doskonałe warunki, jakie stworzyło państwo ludowe sportowcom polskim, pozwoliły Chojnackiemu na osiągnięcie tego doskonałego na skalę europejską wyniku.

Poprzedni rekord należał do Łomowskiego i wynosił 47,46.

Dwa rekordy OW Warszawa

W pierwszym dniu letniej spartakiady OW Warszawa lekkoatletki ustanowiły 2 rekordy OW Warszawa.

W skoku wzwyż — Illg — 144 oraz w kuli — Sobocińska — 10,96.

W przedbiegu na 100 m dobry wynik osiągnęła Jesionowska — 12,7. Bieg na dystansie 5000 m wygrał Ożóg — 15:19,4.

W przedbiegach na 100 m mężczyzn Kardas i Janiszewski uzyskali po 11,8.

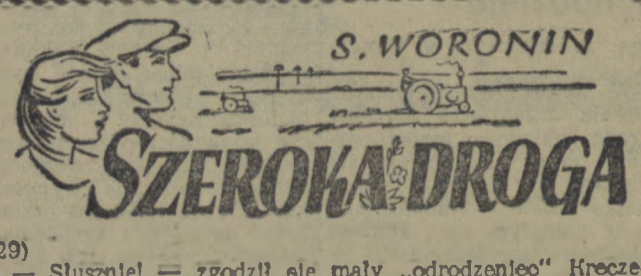

(29)

— Słusznie! — zgodził się mały „odrodzeniec" Kreczetow, słynny w całym rejonie sadownik. — My dla Ameryki jesteśmy całym światem! A to dlatego, że w każdym kraju, uważasz, siły demokratyczne wciąż rosną i krzepną. — Nieoczekiwanie potrząsnął pięściami: — Och, jakie ja widzę przed nami perspektywy!

Wszyscy się roześmieli. Na ogół zarówno komisja, jak i kołchoźnicy „Jasnej Drogi" byli w dobrym humorze.

W domu zastali wszystko przygotowane. Na stole w otoczeniu zakąsek królowała zapotniała, imponująca karafka.

— Siadajcie, drodzy goście — zapraszał Nikołaj Fiodorowicz wskazując rękami rząd krzeseł o wygiętych dębowych oparciach. — Ty, Paweł Iwanycz, pośrodeczku, ja obok ciebie. Przy mnie Nikita Zacharycz... O, tak... A teraz, żono, częstuj.

Na dwóch talerzach leżały zielone ogórki, na jednym całe, na drugim pokrajane w plasterki i zalane śmietaną.

— Ogóreczków pozwólcie — zapraszał nalewając kieliszki. — Spotkałem się kiedyś z takim jednym z Kaukazu. Opowiadał mi, że oni obchodzą u siebie coś w rodzaju święta, a nazywa się to „Próba". Gdy tylko ukażą się pierwsze warzywa, kupują je bez względu na cenę i zapraszają gości, żeby przyszli i spróbowali. Rzecz prosta, że do takiej nowalijki dodaje się jeszcze czegoś bardziej zasadniczego. Dziś właśnie coś w rodzaju tej „Próby". Jutro mam zamiar wysłać do miasta rejonowego kilka skrzynek ogórków...

— Patrz, co tu się dzieje! — zawołał Paweł Iwanowicz zwracając się do swego sąsiada Pachomowa. — Zauważ to sobie, Siemion Alekstejewicz!

Pachomow uśmiechnął się szeroko.

— To bardzo pięknie, ale ja jako zarządzający inspektowym i cieplarnianym gospodarstwem kołchozu, mam zwyczaj wysyłania w tym czasie pomidorów do miasta rejonowego. — Sięgnął do kieszeni i położył na stole kilka czerwonych pomidorów.

Paweł Iwanowicz roześmiał się wesoło.

— To znaczy, że „Jasna Droga" nie zaimponowała nam swoimi ogórkami.

— To rzecz gustu, Paweł Iwanycz! — zawołał Ziernyszko. — Co kto woli. Ja tam na przykład nawet za darmo nie będę jadł pomidorów, bo nie mają żadnego aromatu. A ogórki! Z niczym się nie da porównać, zwłaszcza gdy go się powącha po wódce! A jeszcze posypany solą na zakąskę, po prostu palce lizać!

Nikołaj Fiodorowicz podniósł kieliszek:

— Za spełnienie naszych życzeń!

Wypili i pochylili się nad talerzami. A po chwili wszyscy zajęci już byli rozmową. Paweł Iwanowicz trzęsąc brodą ciągnął za rękaw Aleksieja Mawrogina.

— Nie chciałem pytać o to na polu, ale teraz zapytam: stosowaliście podwójny siew na stachanowskiej działce zbożowej?

— Owszem.

— Tak też od razu pomyślałem. Kto siał?

— Aleksandrow.

— Mądrala! — Wyciągnął rękę przez stół i złapał za rękaw łysego „odrodzeńca" o czerwonych policzkach. — Zwróciłeś, Siemion Ignatycz, uwagę na stachanowską działkę zbożową? Jak wymierzył, nie znajdziesz tam żadnych przerw. Warto, żebyś się nauczył od tego Aleksandrowa.

— Nie wychwalaj go tak bardzo, bo i tak zanadto już zarozumiały. Uwagi mu zrobić nie można! — odezwał się Kuprijanow.

— Dlaczego nie pochwalić, jeżeli dobrze pracuje? Dobre słowo dla człowieka to jak deszcz podczas suszy — odpowiedział Paweł Iwanowicz wyławiając ogórek widelcem. — Trzymaj go obu rękami, Nikołaj Fiodorowicz!

Kuprijanow wstał od stołu i wkrótce powrócił z gąsiorkiem nalewki. Kiedy usiadł na swoim miejscu, mówiono już o czymś innym.

— Byłem w mieście powiatowym — opowiadał Somow ogarniając zebranych spojrzeniem nieco wypukłych oczu. — Słyszałem, że mają zamiar przeprowadzić stamtąd szosę przez wasz kołchoz, koło jeziora, obok nas i aż do stacji, do punktu zaopatrzenia.

— To dobrze — przyznał biorąc butelkę Nikołaj Fiodorowicz — bo wiosną i jesienią prawdziwa męka z naszymi drogami. Dla nas to jeszcze nic, bo mamy niedaleko, ale dla innych?

— Zamierzają zrobić szeroką szosę.

— Oto mi perspektywy! — zawołał „odrodzeniec" Kreczetow.

— Przypuszczalnie liczą na naszą robociznę.

— Pewnie! Bez tego się nie obejdzie! Ale i maszyny pomogą.

Nadchodził wieczór. W otwartym oknie widać było ciemniejące drzewa. Nikita Zacharowicz słuchał gwaru rozmów. Podobało mu się, że zeszli się tu tak zwyczajnie ludzie z różnych kołchozów i omawiają wspólne sprawy. Paweł Iwanowicz położył na stole duże żylaste ręce o ciemnych starczych plamach i w sposób przekonywający mówił o tym, jak przy obecnym stanie agrotechniki można mieć pod dostatkiem warzyw i zboża. Opowiadał ze śmiechem, jak to kiedyś dawno, ze dwadzieścia lat temu, przywieziono na wieś starczan amonu i starzy rolnicy wyrzucili go bojąc się, że zatruje ziemię. Nikicie Zacharowiczowi szczególnie przyjemnie było słyszeć to z ust starego człowieka, który tak głęboko zaufał nauce.

Nikołaj Fiodorowicz podpił sobie i rozparł się na krześle. Był dotknięty tym, że go zapisano w protokole. Pomyślał sobie, że protokół przesłany zostanie do rejonowego komitetu wykonawczego i że przeczyta go Dawydow.

— Wiesz co, Paweł Iwanycz — pochylił się do owłosionego ucha Siniuchina. — Lepiej nie wspominaj o mnie w protokole... Na co to komu potrzebne?...

— Masz ci gol — zawołał donośnie Paweł Iwanowicz, — Jakże mam nie wspominać, jeżeli na to zasłużyłeś? Nie-ei Daj spokój takiemu gadaniu!

Powiedział to głośno, aby wszyscy słyszeli. Toteż Nikołaj Fiodorowicz zmieszał się, popatrzył spode łba i odsunął się od niego. „Cieszy się, że mnie przyłapał" — pomyślał. A Paweł Iwanowicz, jak gdyby tylko czekał, by mu przypomniano o Nasti, zawołał trzęsąc brodą:

— Jeżeli w tym roku Nastieńka nie dotrzyma danego słowa, to zapamiętajcie sobie wy z „Jasnej Drogi", że już nigdy nie zechcemy współzawodniczyć z wami!

— Też znaleźliście porę na takie rozmowy — przerwał mu Kuprijanow. — Lepiej napijmy się jeszcze wódki!

— Nalewaj! A jednak i tak muszę ci powiedzieć, co za pchła cię ugryzła.

— No, no, powiedz — odpowiedział bez uśmiechu Nikołaj Fiodorowicz. Ten stary drażnił go już porządnie.

— A no ta, że sława Nasti jest ci solą w oku!

— Jej sława wcale mi nie jest solą w oku — walnął pięścią w stół Nikołaj Fiodorowicz. — Ale jeżeli mówisz o sławie, to każdy z nas siedzący tutaj myśli o niej na pewno niemniej niż ja. Chociażby ty sam. Cóż to, Paweł Iwanycz, nie myślisz o niej? A może nie wywierciłeś dziurki w marynarce pod order? Każdy z nas tak wierci w swojej wyobraźni. Kiepski to przewodniczący kołchozu, co bez orderu Bohatera chodzi! Organizator partyjny wciąż mówi, żebym nie pozostawał w tyle za ludźmi; a niech tylko zostanę Bohaterem, zaraz naprzód wyskoczę. Na ten rok to mam już całkiem inne widoki!

Zapanowało milczenie.

Browin siedział ze spuszczoną głową. Aleksiej Mawrogin nerwowo gniótł papierosa w palcach, „odrodzeńcy" przycichli. I tylko jeden Ziernyszko, zaczerwieniony, spocony pod wpływem alkoholu, z uśmiechem spoglądał na przewodniczącego i nagle zaśmiał się głośno.

— Ten to już dawno będzie miał order i tytuł Bohatera otrzymał! Taki już jest, że jeżeli co powie — to mur!

— Nie ma bohaterów z takimi poglądami — odezwał się Somow.

Paweł Iwanowicz wstał nagle.

— No cóż, trzeba nam do domu! Dziękujemy za poczęstunek. Teraz prosimy do nas, nie tylko w interesach, lecz i w odwiedziny. Będziemy radzi...

(c. d. n.)